ROCZNIK XIV. POZNAŃ, 1—15 GRUDNIA 1927. NR. 23

DOM GOŚCINNY

PRZEDPŁATA: Kwartalnie 2,— zł z dostawą. Dla Gdańska 2,— guld.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA POZNAŃ, WIELKA 10. - TEL. 2277

Pozostałe warunki zamieszczone są na ostatniej stronie tekstowej numeru.

Na zbliżające się uroczystości Bożego Narodzenia zasyłamy wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszym najserdeczniejsze życzenia

Wesołych Świąt!

Redakcja i Wydawnictwo „DOMU GOŚCINNEGO“

Pokój ludziom dobrej woli.

(Przy opłatku.)

I znowu się zbliżył ten piękny, święty wieczór...

Tak długo i tęsknie był przez nas wszystkich wyczekiwany...

Zwiastuje on ludziom dobrej woli przez usta Aniołów Betlejemskich radość, wesele oraz podtrzymanie ich w ziemskich kłopotach i troskach.

Jakże naprawdę tęsknie nań wyczekiwaliśmy, my, których życie, od czasu wydania przez tak marnej pamięci nieboszczyka, jakim był Sejm, ustawy antialkoholowej, jest tylko wiecznem borykaniem się z kłopotami i zmorą każdego niemal nie miesiąca ale dnia grożącej każdemu redukcji....

Każdy poza nami w Polsce może mniejwięcej pracować spokojnie i bez wstrząsów. Każdy w Niej jako tako spogląda w swą przyszłość.

Jeden tylko restaurator na jej obszarach od czasu ukazania się osławionej LEX MOCZYDŁOWIA jest jakby wyjęty z pod prawa...

Zawieszono nad nim miecz Damoklesowy redukcji a zatruwszy mu w ten sposób życie, przemieniono mu ziemskie doczesne bytowanie jakby w istną nieustającą Gehennę....

Więc niema się czemu dziwić, iż, gdy dziś oto zbliżył się wieczór wigilijny, znękany takiem życiem restaurator polski wyczekuje pojawienia się świętej Gwiazdki na ciemnym nieboskłonie, niczem zbawienia..

Trzymającemu w drżącej dłoni biały płat opłatka jakiś Głos dobry w takiej chwili mu szepce, iż Zło, które specjalnie restauratora w koło wiecznych udręczeń wplotło, już się nareszcie przesiliło i... poszło na góry i na lasy..

Oto Bóg się rodzi...

A gdy ta Święta Dziecina w Żłóbku Betlejemskim się zjawi, truchleje zła Moc, która ludzi nęka i gorycz jadu do puharu codziennego im miesza...

W serca patrzących w ten Żłóbek spływa z firmamentu niebieskiego dziwna jakby otucha i eliksir podtrzymania...

— W tej kolędzie każdy będzie, każdy się ucieszy... — mówi pieśń kantyczki..

Czemużby osoba restauratora w Polsce miała być dla niej wyjątkiem?...

Przenigdy... I w jego serce w wieczór ten pociecha spłynie i wesele... Spłynie zaś ono z promieniami tej Gwiazdki, która tyle wesela dziś nam śmiertelnym przynosi....

I to nietylko wesela..

Ta z Niebios cudna Posłannica, przynosi również ludziom niezachwianą i nieustępliwą wolę do czynu, wolę do przetrwania choćby najgorszych doświadczeń Losu...

Powiedział Wyspiański kiedyś w swem nieśmiertelnem „Weselu“, iż Polacy zdobyć mogą, gdy tylko zechcą wszystko, tylko... oni nie chcą chcieć“...

Otóż my, restauratorzy polscy, umiejmy przekonać społeczeństwo nasze całe, — iż... my chcemy i umiemy mocno chcieć...

A czego?

Oto niczego innego, tylko normalnych warunków dla naszej zawodowej pracy, oto usunięcia niegodziwego takiego prawa, oto zdjęcia tej obroży wiecznej zgrozy, którą nam na szyję przed 7 laty włożono i w jakiej nas ustawowo chodzić przymuszają.

W serca nasze w ten święty wieczór jakże boski balsam spłynie ukojenia.

Zaklęty on jest mistyczną jakby mocą w tę odrobinę śnieżnej białości płatka, którym się dziś wszyscy pomiędzy sobą łamiemy...

Za oknami szaleje wichura śnieżna. Sypią tam płaty mokrego śniegu i zasypują świat lodowatym płaszczem... Mrożą oddech a na ręce kładą stygmat skostnienia.

A jednak tu wokół stołu wigilijnego, wysrebrzonego światłem Gwiazdki wigilijnej, serca zgromadzonych odczuwają święty jakiś żar i ogień, dziwnie podtrzymujący....

Oto Bóg się rodzi i truchleje zła Moc, która nas nękała...

Życzmyż sobie, by ta zła Moc sczezła raz już nareszcie w Polsce, i by i dla nas zapanowało prawo swobodnego życia i uczciwego zarobkowania. Dopiero wtedy nastąpi pokój dla nas, ludzi tak dobrej woli, i tak swą Polskę gorąco miłujących....

Znajdujemy się dziś jakby pomiędzy Nocą a Brzaskiem lepszego jutra...

Wierzmy, iż to lepsze Jutro nastąpi nareszcie już JUTRO i że przyniesie ono nam, znękanym, POKÓJ prawdziwy i Radość...

A więc SURSUM CORDA i GLORIA IN EXCELSIS...

REDAKCJA.

O prawo bytu dla polskiego restauratora.

Przez kilka już lat zawód restauratorski prowadzi wytężoną akcję przeciw ustawie antialkoholowej z dnia 23. 4. 1920, uchwalonej przez pierwszy Sejm konstytucyjny i przeciw rozporządzeniu Pana Prezydenta Rzplitej, załatwiającego sprawę redukcji koncesyj monopolowych. Obie te normy stały się zaporą uniemożliwiającą dalszy rozwój naszych przedsiębiorstw.

Trudno wyobrazić sobie dzisiaj lub w przyszłości życie naszych wielkich, małych czy najmniejszych nawet osiedli i skupisk gromadnego życia bez zakładów i warsztatów naszej pracy zawodowej.

Zarówno życie wielkich centr, jak życie najmniejszej mieściny, zarówno życie najlichszej wsi, jak i życie największego osiedla przemysłowego, pomyśleć się nie da bez hotelu czy restauracji, kawiarni czy gospody. Wystarczy, aby ktoś choć raz odbył najmniejszą podróż, by się przekonał, czem byłby ruch podróżny bez pomocy naszych zakładów zawodowych.

Mówi się u nas coraz częściej o brakach w naszej propagandzie zagranicznej. Coraz częściej sprowadza się do nas wycieczki zagraniczne z racji kongresów, wystaw najrozmaitszych czy innych atrakcyj. Czy pomyślał kto o tem, jak wyglądałaby ta propaganda, gdyby restaurator, cukiernik czy hotelarz polski nie dążyli do utrzymania swych zakładów na jaknajwyższym poziomie?

Wprowadzenie w życie ustawy antialkoholowej w jej dzisiejszej postaci pozbawia zarobku i utrzymania 30,000 rodzin. Rzesze naszych bezrobotnych powiększy 300,000 pracowników zawodu gospodniego, którzy znajdą się nagle bez możności pracy.

Tutaj jednak argumentuje się, że „zredukowany" restaurator znaleść może nowy sposób zarobkowania. Za odpowiedź niechaj służą następujące cyfry.

Stwierdziliśmy, że na 190 koncesjonarjuszy, którym grozi „redukcja", 101 liczy ponad 50 lat. Stwierdziliśmy dalej, że redukcją zagrożony restaurator ma przeciętnie do wyżywienia 5-ciu członków rodziny.

Co więcej stwierdziliśmy również, że zadłużenie przeciętne odebraniem koncesji zagrożonego zakładu gastronomicznego, powstałe w części przy przejmowaniu zakładów z rąk obcych, częścią zaś z winy wyjątkowych warunków i nadmiernego obciążenia podatkowego wynosi dzisiaj około 15,000 zł.

Dodam jeszcze, że restaurator traci nieomal zupełnie wartość swojego urządzenia, mebli, instalacyj, przyborów kuchennych które przy nadmiernej podaży, a przy braku popytu stracą zupełną wartość.

Przyjrzyjmy się sytuacji tych, którym na podstawie paragr. 81 ustawy skarbowej cofnięto z dniem 30 czerwca 1927 r. koncesję, a którym następnie na skutek naszych wysiłków i starań odłożono kasację do 31 grudnia 1927 r.

Jeżeli przypatrzymy się bliżej ich sprawie, to rzekome przestępstwa, przewidziane przez paragr. 81 ustawy, w praktyce dotychczasowej wyglądać będą między inemi jako opóźnione zgłoszenie zapasów wódek dla dodatkowego opodatkowania, czy też podobnie, słowem, przestępstwa te rzekome popełniane były nie z chęci obejścia ustawy, a więc ze złej woli, a jedynie na skutek fatalnego zbiegu okoliczności.

Jednak charakter i forma tych zabójczych dla nas ustaw, zawsze i niechybnie naraża zawód nasz na takie ewentulności, które zatamować i znieść muszą wszelką inicjatywę i zgóry uniemożliwiają jakikolwiek jego rozwój.

Dlatego też, w imię zagwarantowanej konstytucją swobody pracy, w imię dobra ekonomicznego kraju żądamy, aby nareszcie położono kres naszej udręce 1. przez przyśpieszenie nowelizacji ustawy antialkoholowej z dnia 23. kwietnia 1920 r 2. przez wstrzymanie wykonania Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r. w przedmiocie rewizji koncesyj, aż do znowelizowania ustawy antialkoholowej.

Zwracamy się z apelem do całego społeczeństwa, aby zrozumieć zechciało, iż w łonie jego odmawia się prawa swobodnej pracy zarobkowej całemu wielkiemu i licznemu zawodowi, aby zrozumieć zechciało, że bez potrzeby żadnej, ze szkodą dla kraju krzywdzi się tysiące ludzi.

Wreszcie z usilnym apelem zwracamy się do Wysokiego Rrządu Rzplitej, aby zechciał wejrzeć bliżej w panujące stosunki i stworzyć nam warunki znośnej pracy.

Roman Antoniewicz.

Wielki Wiec Restauratorów w obronie zagrożonych koncesyj

odbył się dnia 30 listopada br. w Poznaniu i miał przebieg imponujący.

Zanim podamy według stenogramów, posiadanych przez nas, dokładny przebieg z Wieca z dnia 30 listopada br. — już tu zaznaczamy pokrótce, iż przebieg jego był naprawdę imponujący...

Już o godz. 11 przed południem w dniu tym olbrzymia sala „Zoologu" w Poznaniu była napełniona przybyłymi uczestnikami wiecu, po brzegi. Rzecz charakterystyczna, iż przeważają uczestnicy, przybyli z bliższej i dalszej prowincji...

Czyżby poznańscy restauratorzy zlekceważyć sobie chcieli moment, który miał i mógł wpłynąć tak poważnie na los zagrożonych ich egzystencyj?...

Na jednomyślną prośbę obecnych marszałkostwo Wiecu obejmuje zawsze w takich razach niezawodny prezes Bydgoskiej Izby Handl. - Przemysłowej p. Bolesław Kasprowicz, który też powołuje cały szereg delegatów do Biura prezydjalnego...

Następuje kolejne wygłoszenie referatów przez prezesa Antoniewicza. dr. Waschkę, dr. Głowackiego, prez. Kasprzaka i in...

W ramach wygłoszonych referatów wywiązała się zkolei b. ożywiona dyskusja, w której zabierają pomiędzy innemi głos imieniem wydawnictwa „Dziennik Poznański" p. redaktor dr. Adam Brzeg.

Jego mowa, pełna rzeczowych argumentów zachęca zebranych do wytrwania na raz obranej drodze samoobrony, obiecuje imieniem prasy jaknajgorętsze poparcie tej słusznej sprawy...

Burzą oklasków podziękowano popularnemu mówcy za tyle życzliwych słów, podyktowanych istotnie ze stanowiska obywatelskiego pojmowanej kwestji...

Zkolei bardzo pięknie przemówił w imieniu wydawnictwa „Dom Gościnny" p. Kaźmierczak, wskazując na użyteczność własnej prasy zawodowej, a to nietylko jako broni w godziwej walce, ale też jako środka uświadamiającego szerokie masy restauratorów w jakiem stadjum znajduje się walka o ich słuszne prawa. . . .

Po dłuższej dyskusji, której poziom przez cały czas był b. poważny i daleki od ustępów demagogicznych — dr. M. Winiarski odczytał w końcu szereg rezolucyj, które polecił do jednomyślnego przyjęcia.

Uchwalone w ten sposób rezolucje brzmią:

Polsko - Chrześcijański Związek Restauratorów, Właścicieli hoteli i Kawiarń na Polskę Zachodnią oraz Związek Właścicieli Browarów na Polskę Zachodnią, Zachodnio - Polskie Stowarzyszenie Hurtowników Win w Poznaniu, Zachodnio - Polski Związek Wytwórców Napojów Alkoholowych, Związek Hurtowników Piw i Wyrobów bezalkoholowych w Poznaniu, Związek Pomocników Gastronomicznych na Ogólnym Zjeździe Restauratorów w Poznaniu w dniu 30. 11. 1927 r. zwracają się z gorącą prośbą do Rządu, zważywszy, że

1. wykonanie ustawy antyalkoholowej oraz rozporządzenia Prezydenta R. P. jest w wysokim stopniu krzywdzące przez nakładanie obowiązku utrzymania inwalidów wyłącznie na koncesjonarjuszy,

2. wykonanie powyższych zarządzeń pozbawi 25 360 rodzin dotychczasowego warsztatu pracy, a przeszło 100 000 osób utrzymania,

3. wnosi rozdźwięk pomiędzy poszczególnemi grupami społeczeństwa,

aby Rząd zechciał przychylić się do następujących postulatów:

1. spowodować znowelizowanie ustawy antyalkoholowej z dnia 23. 11. 1920 r. w tym kierunku,
   a) że jedno miejsce sprzedaży wyarobów alkoholowych przypadałoby na 1 500 mieszkańców;
   b) że zostałyby zniesione ograniczenia co do wyszynku na dworcach, w sąsiedztwie kościołów i t. d.;

2. wstrzymać wykonanie ustawy antyalkoholowej jak i rozporządzenia Prezydenta R. P. aż do znowelizowania obu tych norm;

3. zmniejszyć ze względu na obecne krytyczne położenie obciążenie podatkowe przemysłu gospodniego przez podział świadectw przemysłowych i akcyzowych na więcej kategoryj, zmniejszenie podatku od lokali, podatków miejskich oraz umożliwienia spłacania podatków jak i świadectw w ratach kwartalnych.

Ogólny Zjazd Restauratorów wyraża głębokie przekonanie, że obecny Rząd, który dał dowody zrozumienia gospodarczych potrzeb Państwa, zechce uwzględnić również potrzeby przemysłu gospodniego i przychylić się do przedstawionych wyżej potstulatów.

Po uchwaleniu tych rezolucyj przemówił jeszcze przewodniczący B. Kasprowicz, zachęcając zebranych do wytrwania na raz obranej drodze obronnej, poczem o godzinie 1 min. 30 wiec zamknął.

Dnia 14 grudnia br. rano zmarł nagle w Warszawie nasz nieodżałowany Prezes tow. lokalnego, powiatowego i okręgowego, Założyciel Towarzystwa

ś. p.

MARJAN BAWARSKI

w 48 roku życia.

Przez śmierć Jego straciliśmy niepowetowaną siłę, zacnego Kolegę i nieustraszonego obrońcę!

Niech Mu ziemia Ojczysta, którą tak gorąco ukochał, lekką będzie!

Tow. Restauratorów
na powiat wyrzyski.

1379

Ś. p. Marjan Bawarski

Organizacja nasza okryła się kirem żalu i niezmiernego smutku.

Z jej szeregu ubył Członek śp. Marjan Bawarski, prezes Okręgu Bydgoskiego i prezes Towarzystwa Restauratorów w Nakle

Człowiek żelaznej woli i nieprzeciętnych zalet, był filarem naszej Organizacji i posiadał autorytet taki, że, wobec wyrobionego ogólnego miru i szacunku, obarczano Go rozlicznemi godnościami i urzędami, od których się nigdy nie uchylał i spieszył zawsze w szeregi tam, gdzie widział tego potrzebę.

Wyrobiony sąd i poglądy w sprawach zawodowych niejednokrotnie przyniosły obfity plon dla naszej Organizacji, którą ukochał całem sercem i duszą. Dlatego też ś. p. Marjan Bawarski kroczył niezmordowanie w pierwszych szeregach pionierów podwalinowej pracy, nie szczędząc sił i czasu.

Jakkolwiek obdarzony wśród ogólnego uznania urzędami czołowemi, zawsze w swej skromności pozostawał w cieniu i ukryciu, mając na uwadze, że jako karny pionek musi tylko dać pracę właściwą, nie myśląc wcale o osobistych ambicjach.



Wciągnięty w ciężki rydwan pracy przez prezesa Związku, już od roku 1920 oddał się jej całkowicie, aż do ostatniej chwili swego bogobojnego życia.

Nieubłagana śmierć przecięła nić jego żywota, pozostawiając Rodzinę i Organizację w nieutulonym żalu.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Polsko-Chrześcijański Związek Towarzystw Restauratorów, wł. Hoteli i Kawiarń na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Ustawowe unormowanie targów i wystaw.

Bez zezwolenia odnośnego Ministerstwa żadna Wystawa ani Targ odbyć się nie mogą... Rewję gospodarczą w Poznaniu w 1929 r. urządza Rząd i Naród.

Po linji polityki gospodarczej kraju nie zawsze chadzają imprezy prywatne, te zwłaszcza, które noszą charakter zarobkowy lub spekulacyjny, a nie opierają się na zwartym planie i mają program chaotyczny, lub też nie mają go wcale.

Ta opinja okazuje się szczególniej trafną tam, gdzie mowa jest o targach i wystawach, poprostu zalewających polską publiczność, niezupełnie w dodatku orjentującą się w tych różnicach, jakie między tymi a tymi pokazami istnieją.

A istnieją różnice zasadnicze — i zaczniemy tutaj od ich sprecyzowania, możliwie najpełniejszego.

Targ — oto szereg zgrupowanych odpowiednio przedsiębiorstw, chcących sprzedać swój towar. Zatem impreza, obliczona na zysk kupca — hurtownika, czy producenta samego — z jednej strony, — z drugiej: interesująca dla kupca — detalisty lub jednostek, potrzebujących np. maszyn rolniczych, automobili etc. Rzecz prosta, że i na Targu estetyka gra pewną rolę, że atrakcyjność, rozwinięta przez dane przedsiębiorstwo oraz umiejętność przedstawienia produktów lub artykułów zbytu, odgrywa dużą rolę. Ale Targi z reguły dopuszczają na stoiska wszystkie artykuły, wystawione przez wystawcę, żadnej nie przewidują selekcji, żadnego nie czyniąc wśród nich wyboru, i żadnego doboru nie wymagając.

Wystawa — inaczej. Wystawa jest zobrazowaniem osiągniętego poziomu w produkcji gospodarczej kraju, jest egzaminem z posiadanych już wartości; ma dostarczyć dowodów na zdobytą już normę doskonałości i przekonać, jeśli tego zachodzi potrzeba, o zdolnościach twórczych i wykonawczych, o pracowitości, wszechstronności kraju — który wystawę organizuje. Z tym jej celem, z tym charakt. wystawy najistotniejszym, łączy się ściśle fakt, iż niepodobna tu dopuszczać wszystkich eksponatów, zgłoszonych przez wystawcę, tak — jak to ma miejsce na targach, lecz że koniecznem jest dokonywanie wyboru, zapomocą kryterjum jaknajwyższego. Wszakże kupiec z Targów wystawia na własną odpowiedzialność i on tylko poniesie straty, ewtl. odniesie korzyści i podczas gdy wystawca z wystawy będzie niejako przyczynkiem dowodowym na ogólny poziom narodowej produkcji, będzie cząstką wielkiej całości i jako ta cząstka właśnie weźmie na siebie odpowiedzialność za pojęcie, które sobie świat polski i świat obcy o polskiej twórczości urobią.

Stąd konieczność sądu wstępnego dla eksponatów, czyli jury, gwarantującego wystawie wysoki poziom. Inna rzecz, że to jest teorja. W praktyce niezawsze bywa stosowane kryterjum najwyższe i jury czasem musi kierować się daleko posuniętą pobłażliwością. Działają tu bowiem różne względy, może nawet zrozumiałe i dyktowane dobrą wolą,

---

Jak winko wiedeńskie smakuje...

(Na marginesie 500-ej rocznicy „Grinzingu".)

Kto pierwszy posadził krzew winny na stokach pod Wiedniem... Wein czy Wien... Węgrzy i Turcy panami Wiednia... Francuski wandalizm w 1809 roku... Jubileusz „Heurigera"... Niema jak miłość i „winko" an der schönen blauen Donau...

Wielce utalentowany korespondent wiedeński poczytnego „Kur. Poznańskiego" nadsyła temu pismu b. ciekawy opis uroczystości jubileuszowych, jakich ostatnio było świadkiem przedmieście „Grinzing" w Wiedniu.

Powtarzamy je tu, jako rzecz arcyciekawą i doskonale ujętą:

Windobona, Juljabona, Flaviana Castra i wreszcie około 1030 r. Wien — oto nazwa miasta cesarskiego, w którem zmarł Marek Aureljusz, a które rozłożyło się na brzegach modrego Dunaju. Te i tym podobne rzeczy można wyczytać w różnych przewodnikach i ilustrowanych „baedeckerach", które na każdy poszczególny dzień ustalają marszrutę turysty. Niema w nich natomiast wzmianki, że tu również na 300 lat przed Chrystusem, jeden z cesarzy rzyskich zasadził pierwszą latorośl winną, u stóp zielonych pagórków Kahlenbergu, po których Wiedeńczycy co niedzielę wdrapują się, aby ze szczytów podziwiać piękny krajobraz. Z tej to latorośli rozwinęły się bujne winnice, dokoła których powstało przedmieście Grinzing, obecnie wcielone do stolicy.

W herbie Grinzingen znajduje się tłuściutki dzieciak z pięknem winogronem w ręku, a zacni mieszkańcy tego przedmieścia tak namiętnie lubią wino, że im chyba zawdzięczać należy znaczenie niemieckiej nazwy stolicy: Wien, równające się Wein, czyli wino. Anagram bezwzględnie trafny, gdyż Wiedeń zawsze przenosił Bachusa nad Gambrynusa. Bywały nawet czasy, gdy każdy obywatel Wiednia posiadał małą winnicę a Eneusz Silvio Piccolomini, zanim objął ster kościoła, w słynnych swych listach mógł wspominać o istnieniu podziemnego miasta, równie wielkiego jak to, które znajdowało się na powierzchni ziemi, a miał wówczas na myśli piwnice Grinzingu.

Grinzing posiada zajmującą historję. Dwukrotnie zdobył go Mateusz Korwin i Węgrzy. Zdaje się jednak, że najazdy przynosiły mu szczęście, gdyż w owych właśnie czasach winobranie było tak obfite, że całą beczkę wina można było dostać w zamian za jajko. Niestety, czasy te nie powrócą już nigdy... Lecz każdy medal ma swoją odwrotną stronę: przy tak wielkiej obfitości mieszkańcy nie wiedzieli, co z winem robić, beczek nie starczyło i wówczas rozpili się, rozpili bez miary i wielu z nich pomarło... Tak przynajmniej twierdzą kroniki.

Następnie przyszła kolej na Turków, którzy oblegli Wiedeń i zagarnęli okolicę. Niewierni nie wyrządzili jednak większych szkód, gdyż dostęp do piwnic zamurowano i zamaskowano. Beczki, cebry,

niemniej przeto obniżające poziom wystawowych imprez poza dozwoloną normę.

Dzieje się tak zazwyczaj tam, gdzie wystaw czy targów bywa wiele: działo się ostatnio w Polsce.

Nasze imprezy pokazowe cechował niejednokrotnie brak programu, skutkiem czego bywało, iż urządzające je instytucje nic nawzajem o sobie nie wiedziały, rozpraszały siły i chromały na niedostatek organizacyjnych możności. Zaczem w rezultacie pójść musiało ubóstwo danej wystawy, które znów zkolei odbijało się ujemnie i na frekwencji publiczności i na jej ogólnym dla wystaw sentymencie; nie mówiąc już o tem, że imprezy takie źle urządzane wprost szkodę przynoszą rodzimej produkcji, niekorzystnie usposabiając dla niej rynek wewnętrzny i zagraniczny, który przez źle urządzaną wystawę lub targ fałszywie zostaje poinformowany.

Ostatecznie cierpi na tem życie gospod. kraju zamiast żeby w targach i wystawach znalazło podporę i poparcie tych usiłowań, jakich dokonuje na innych szlakach państwowego bytowania.

Niezawodnie też te właśnie racje skłoniły Prezydenta Rzeczypospolitej do wydania dekretu w sprawie konieczności zezwolenia władzy na urządzanie wystaw i targów. Dekret taki ogłoszony został w numerze 102 Dziennika Ustaw, obowiązuje od 15 grudnia r. b. a w treści swej zawiera następujące zasadnicze momenty:

Na urządzanie wystaw oraz targów gospodarczych wymagane jest zezwolenie władz. Zezwoleń na urządzanie wystaw i targów o charakterze przemysłowo-handlowym udziela minister przemysłu i handlu. Zezwoleń na urządzanie wystaw rolniczych udziela minister rolnictwa. Zezwoleń na urządzanie wystaw przemysłowo-rolniczych — minister przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem rolnictwa. Minister spraw wojskowych udziela zezwoleń na urządzanie wystaw wyrobów przemysłowych, związanych bezpośrednio z obroną państwa i stanowiących sprzęt uzbrojenia armji. Zezwolenia udzielane będą po wysłuchaniu opinji izb przemysłowo-handlowych, rzemieślniczych i rolniczych. Dekret nie ma zastosowania do targów gminnych, do wystaw i targów, urządzanych przez instytucje państwowe, do wystaw szkolnych, wreszcie do pokazów zwierząt domowych. Urządzanie wystaw bez zezwolenia karane będzie grzywną od 100—10 000 złotych, a wystawa będzie z urzędu natychmiast zamknięta.

Szczególnie doniosłe znaczenie posiada rozporządzenie powyższe dla przygotowywanej na rok 1929 w Poznaniu Powszechnej Wystawy Krajowej. Zapobiega bowiem rozstrzeleniu sił i środków, równocześnie pozwalając je skupić około wielkiego ogólno-narodowego przedsięwzięcia.

Rewja twórczości polskiej, polskich sił kulturalnych i ekonomicznych, polskiego dorobku gospodarczego, zorganizowaną mocą dwóch potężnych czynników, jakiemi są Rząd i Naród, stanie się ewenementem w życiu Państwa i punktem wyjścia nowych dla niego dróg .

Stanie się także momentem zwrotnym dla wielu dziedzin polskiego bytowania, skoro ukaże prawdziwe oblicze kultury Narodu, przekona o jego walorach nieprzemijających a istotnych, zapozna z tradycją i objawi jasne szlaki ku świetlanej wiodące przyszłości. **Em—Er.**

---

szafliki i lejki, wszystko pozostało nietknięte ku wielkiej radości mieszkańców. Gorszym wrogiem od Turków okazała się dżuma, choroby winnic i pożary. Gdy zaś w r. 1809 Austrję zajęli Francuzi, dopuścili się — zdaniem mieszkańców — największej zbrodni w historji. Nie wypili wina, gdyż sami mieli lepsze, lecz pootwierali kurki i czopki, rozlewając szlachetny nektar po ulicach... Tego im nigdy nie zapomniano.

* * *

Grinzing obchodził w tym roku piąty wiek istnienia. Wprawdzie początki miasta sięgają czasów dawniejszych, lecz przy uroczystości jubileuszowej uwzględniono datę wybudowania małego, pięknego kościółka, który wznosi się w cieniu kilkuwiekowej lipy. Uroczystościom nadano specjalną cechę — uczczenia najstarszego przedmieścia Wiednia, które zachowało nienaruszone dawne tradycje i obyczaje.

Z tej też okazji przypomniano sobie — zresztą zupełnie słusznie — wszystkie tytuły sławy okręgu Doblinga, do którego należą Heiligenstadt, Nussdorf i Grinzing, a w których żyli i szukali natchnienia Beethoven, Schubert, Grillparzer, Lenau i Strauss. Na drodze, prowadzącej do Kahlenbergu, gdzie zaczynają się lasy, otaczające stolicę, mieszczą się parki i słynna „Beethovenruhe", idyliczne miejsce, w którem — jak o tem wspomina posąg spiżowy, dzieło rzeźbiarza Fernkolda — „wielki nieszczęśliwiec" szukał samotności i natchnienia. Ci, którzy patrzyli na mistrza, niespokojnie chodzącego wśród zagonów i łąk umajonych, zapewne nie przypuszczali, na jakie wyżyny wznosiła się jego wyobraźnia. Uważali go za warjata, tak był im daleki i obcy...

W Grinzingen śpiewają: „Es wird a Wein und wir wer'n nimmer sein", co po polsku mniej więcej znaczy: „będzie las, nie będzie nas". Druga zwrotka, śpiewana z odcieniem większej melancholji — dodaje: „będą jeszcze dzieweczki, lecz nas już nie będzie". Cicha tęsknota za radością ziemską...

* * *

Nie trudno zrozumieć, że pięćsetny jubileusz był najlepszą reklamą dla „Heurigera", dla którego cały niemal Wiedeń zawitał do starej wioski.

Co to jest Heuriger? Znaczenie tego słowa jest znane... znaczy „tegoroczny", lecz używa się go również dla oznaczenia miejsca, gdzie rozlewa się nowe wino, winko tegoroczne. Gałązka jodłowa, wywieszona na drzwiach lub w oknie, przykuwa uwagę przechodniów. Dawniej gospodarze osobiście zapraszali na Heurigera, dziś winko pije się w oberżach, gdzie wierszokleci i śpiewacy ludowi powtarzają starodawne — smutne lub wesołe — piosenki, które wzruszają serce każdego Wiedeńczyka. Publiczność, złożona z wesołych kompanij i młodych zakochanych parek, wtóruje muzyce, wzrusza się i oddaje uczuciom tkliwej miłości bliźniego: słychać całusy, wybuchają śmiechy i hałasy, a winko się leje strumieniami... Potem wracają jasną i chłodną nocą pod dobrodusznem spojrzeniem księżyca, — przyjaciela kochanków, — śpiewając pełną tęsknoty zwrotkę: „raz jeszcze chcę do Grinzingu powrócić"...

S. T.

Na horyzoncie w. m. Gdańska.

(Korespondencja własna.)

Możliwy modus vivendi do 1924 roku. Niepotrzebny wyskok Senatu gdańskiego w styczniu 1925 r... Czemu interes 11-tu obszarników ma być wyższym od interesu ogółu i wszystkich gdańskich fabryk wódek i likierów... Kiedyż ten wybryk celny będzie zniesiony?...

Gdańsk w grudniu 1927 r.

Nieboskłon gdański nie zawsze i nie wszędzie jest błękitny. Zazwyczaj jest on zasłonięty chmurami i to nawet częściej, niżby to z oddali poza Gdańskiem dopatrzeć się dało. Ten brak np. gotowizny, który w ostatnich zwłaszcza miesiącach roku bieżącego nęka Polskę, przez bliskość sytuacji i obu tych organizmów jakby przez „sjamskie" zrośnięcie udziela się nagminnie i Gdańskowi...

Byłoby nieroztropnem uparcie twierdzić, iż wszystkie sfery społeczeństwa w Gdańsku są „zbyt mało" życzliwe dla Polski. Poza tymi nieprzejednanymi, którzy nałogowo będą, czy trzeba czy nie trzeba, zezować w stronę opiekuńczego Berlina, nie brak tu przecie ludzi, którzy przedewszystkiem umieją myśleć kategorjami gospodarczemi i tylko gospodarczemi. Ci mają odwagę śmiało prawdzie w oczy spojrzeć i głosić tę niepotrzebującą nawet bliższego uzasadnienia koncepcję, iż Polska potrzebna jest organicznie Gdańskowi a Gdańsk Polsce. Gdyby zdania tych ludzi więcej słuchano w Gdańsku od daty zawarcia pomiędzy tymi dwoma organizmami układu gospodarczego polsko-gdańskiego w 1921 roku, ileż kwestyj, nawet czysto wewnętrzno-gdańskich, ułożyłoby się dla ludności tego wolnego miasta portowego inaczej.

A przedewszystkiem bez porównania pomyślniej...

Że twierdzenie to nie jest gołosłownem, wystarczy choćby przyjrzeć się tak ciekawej sprawie, jak wyzysk szerokich mas ludności w. m. Gdańska i jego obwodu przez grupę kilkunastu ludzi, którzy jako obszarnicy produkują spirytus i w tym charakterze, dzięki mało rozumnej polityce Senatu gdańskiego, ciągną z ludności tego miasta niepotrzebnie grube miljony i jeszcze się szczycą mianem „prawdziwych patrjotów"...

W jaki sposób i w jakich warunkach jest to możliwe, iżby grupa kilkunastu osób potrafiła systematycznie żerować na kieszeni ogółu?... Oto dzieje się to w następujących okolicznościach:

W październiku 1921 roku Gdańsk zawarł, jak wiadomo, z Polską układ gospodarczy, na podstawie którego oba te obszary miały stanowić jeden kompleks gospodarczy i celny. W rozwinięciu konsekwencyj tego układu pomiędzy obu obszarami był przewdziany swobodny wwóz i wywóz wszelkich kategoryj towarów, surowców itd. Stosunek w tej dziedzinie był uregulowany jedynie paragrafami tzw. układu przekazowo-przeliczeniowego co do podatków i innych należności bezpośrednich, których obliczenie zresztą nie było dla żadnej strony zbyt uciążliwem.

Tak rzeczy stały do roku 1925...

Naraz w styczniu tegoż roku ukazało się rozporządzenie Senatu Gdańskiego, według którego spirytus, przywożony z Polski na obszar w. m. Gdańska, został obłożony o całe 65 proc. większem cłem, aniżeli spirytus przychodzący tu z Francji, Niemiec i t. d.

Dlaczego to uczyniono?...

Nietrudno się domyśleć, iż przyczyną tego była niezwykła taniość okowity polskiej w porównaniu z tą, którą produkowały gorzelnie lokalne obszarników, znajdujących się na lilipucim obszarze w. m. Gdańska.

Czy ich jest istotnie tak wiele, iżby „prestige" całego tego państewka aż mobilizować trzeba było dla obrony ich interesów?...

Wystarczy przepatrzeć tych kilka poniższych cyfr, aby się przekonać, iż zapęd ochronny, wzięty co do tego przez Senat gdański, stanowczo był zaszeroki a pozatem zupełnie nieracjonalny. Chroniąc bowiem małą grupkę kilkunastu osób poświęcał dla nich interes całej gdańskiej i okolicznej ludności...

Rzecz prosta, iż cała ta gra rozegrała się na tle taniości spirytusu polskiego w zestawieniu z jego ceną lokalną, tj. spirytusu wyprodukowanego na obszarze w. m. Gdańska. Nie życząc sobie bynajmniej konkurować z jego taniością, miejscowi jego producenci w liczbie 11-tu (dosłownie: jedenastu!...) umieli przeprowadzić w styczniu 1925 uchwałę Senatu, mocą której, jak już wspomnieliśmy, spirytus polski został na obszarze w. m. Gdańska najpierw oclony 65 proc. wyżej w zestawieniu z spirytusem z innych krajów tu przywożonym, a następnie, gdy zarządzenie to wywołało burzę protestów, złagodzono je o tyle, iż tylko 240.000 litrów spirytusu wolno do Gdańska z Polski przywieźć przy stopie celnej 4 g. gdańsk. za litr. Ponad 24.000 litrów, a więc dalsze muszą być albo clone po 8 g. gd. za litr albo też denaturowane do celów opałowych.

Wydając tak dziwne z punktu ochrony kieszeni własnych gdańskich obywateli zarządzenie, chociaż mające niby na celu obronę gdańskiego spirytusu przed zgubną konkurencją importu tego surowca z Polski, Senat Gdański zapomniał, iż chodzi tu nietylko o całość kieszeni swych obywateli, ale także o całość tych gdańskich fabryk wódek i likierów, które nietylko wódkę uszlachetniały dla gardzieli obywateli gdańskich, ale też eksportowały ją poza

Gdańsk, ba nawet w dość poważnej ilości do tej Polski, z której czerpały tak tani spirytus.

Kij zatem, którym Senat uderzył import z Polski, uderzył też bardzo poważną gałąź przemysłu uszlachetniającego, czysto gdańskiego, który ze swej strony podniósł krzyk, wołający o obronę swych zagrożonych interesów. Tak poważne podrożenie surowca, niezbędnego dla gdańskich destylacyj, odbiło się nietylko na zdrożeniu kosztów ich produkcji i na zmniejszeniu się ich obrotów, a temsamem zarobków, ale również na zmniejszeniu eksportu tych wyrobów do... Polski.

Czy mogło zresztą stać się inaczej?...

Popatrzmy znowu na cyfry.

Owych jedenastu obszarników gdańskich, produkujących spirytus, wobec konkurencji spirytusu polskiego do roku 1924 byli zmuszeni sprzedawać go w cenie 70 do 80 fen. za litr. Teraz jednak pozbywszy się zmory polskiej konkurencji, podniosły od razu cenę spirytusu aż na 1.35 G. Gd. Ta podwyżka automatycznie napędziła do kieszeni tych 11 gdańskich lokalnych producentów spirytusu 700.000 do 800.000 G. Gd. rocznej zwyżki.

Ładny zarobek — niema co mówić...

Warto przeprowadzić analizę, skąd się bierze ta nadwyżka 700.000 do 800.000 guld. gd.?...

Oto Gdańsk i jego obszar spotrzebowują rocznie 1.500.000 litrów spirytusu. Z tego kontyngentu Senat dozwolił sprowadzić rocznie tylko 240.000 l. po cenie ulgowej. W tych warunkach nadwyżka wynosi minimalnie 1.200.000 litrów, za które fabryki likieru, a w ślad zatem ogół muszą zapłacić 11 obszarnikom gdańskim jedynym, a więc monopolowym niejako dostawcom tego surowca, zamiast po 80 fen. aż po 1,35 g. za litr. Ta właśnie różnica, przemnożona przez 1.200.000 litr. da w rezultacie nadwyżkę wspomnianą, dochodzącą rocznie do 800.000 G. Gd.

Taka anomalja wywołuje w interesowanych kołach fabrykantów wódek w Gdańsku słuszne oburzenie na tego rodzaju „opiekuńczo-agrarną" politykę Senatu, która dla zbyt ciasnego kąta widzenia, poświęca interes ogółu dla grupki nielicziej i tak bardzo przezeń uprzywilejowanej...

To też sarkania ogółu oraz fabrykantów wódek i likierów w Gdańsku zaczynają coraz to bardziej rozszerzać swój krąg i doprowadzić muszą Senat niechybnie do rewizji sposobu ochrony rolnictwa gdańskiego... **M. Opuski.**

Jak odbył się Wszechpolski Zjazd Kuchmistrzów w Warszawie?...

Korespondencja nadesłana.

Przybyło nań około 80 delegatów z licznych miast Polski... Władze przysłały na zjazd swych przedstawicieli... Koncert i bankiet... Wygłoszono w 2 dniach zjazdu bardzo rzeczowe referaty... Zjazd zakończył się pokazem sztuki kulinarnej...

W dniu 8 grudnia 1927 r. jeden z najstarszych cechów w Polsce — Cech Kuchmistrzów obchodził wielką uroczystość zjazdu 79 delegatów z całej Polski, nie wyłączając Gdańska.

J. Em. ks. kard. Aleksander Kakowski nadesłał swe błogosławieństwo pasterskie, życząc uczestnikom i wszystkim członkom „by jak dotąd, pracowali z Bogiem i Narodem".

Uroczystość rozpoczęła się mszą św., odprawioną o godz. 8,30 z rana w kościele archikatedralnym św. Jana, przez ks. Kowalskiego, po której w podniosłych słowach, do tłumnie zgromadzonych, przemówił ks. prof. Niemira.

Następnie udano się w pochodzie na Plac Saski, gdzie komitet zjazdu złożył na grobie Nieznanego Żołnierza wspaniały wieniec z żywego kwiecia.

Właściwe obrady zjazdu rozpoczęły się o godz. 11 rano w wielkiej sali Rady m. st. Warszawy, słowem wstępnem, wygłoszonem przez prezesa Cechu Kuchmistrzów warszawskich p. K. Andrzejewskiego, poczem — przemówienia powitalne wygłosili: w imieniu Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. dr. Jung; imieniem władz miejskich wiceprezes Rogowicz; Zw. Rzemieślników Chrześcijan p. Marjański; C. T. Rzem. — p. Kwasieborski; Izb Rzemieślniczych — p. Ptaszek ze Lwowa; w imieniu połączonych cechów Wielkopolskich — p. Żakowski; Centrali Zrzeszeń Restauratorów — p. Jędrzejczak, oraz przedstawiciele: restauratorów warszawskich — p. Węgliński; cechów: ślusarzy — starszy Cechu p. Chmielewski, szewców — starszy Zgrom. p. Dobrzyński.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum zjazdu, do którego weszli p. Lipczyński, jako przewodniczący, oraz pp. Kowalski (Wilno), Michał Jasiński (Lwów) i M. Bawarski (Zach. Dzielnice) jako wiceprzewodn., oraz asesorowie pp. Pieszczak (Warszawa), Skóra Częstochowa), Marjan Jasiński (Górny Śląsk), Siedlecki (Gdańsk) i in. nastąpiły

referaty, po których rozwinęła się fachowa i żywa dyskusja; wygłosili je pp. Zarzycki — „o historji kuchmistrzowstwa", oraz Jan Gołaszewski „o sztuce kucharskiej".

Po przerwie obiadowej, w dalszym ciągu obrad zjazdu referat wygłosił p. Marjan Bawarski p. t. „Rozwój sztuki kucharskiej w przyszłości".

Wieczorem o godz. 6 również w sali Rady Miejskiej odbył się pod dyrekcją p. J. Radziwanowskiego koncert.

Po słowie wstępnem, wygłoszonem przez O. jezuitę ks. Antoniego Wojnara, który w pięknem przemówieniu dał obraz rozwoju i pracy Cechu Kuchmistrzów w Polsce i współudziału ich w życiu państwowem, odbyła się część koncertowa z udziałem pp. J. Dirnera (skrzypce), M. Zajączkowskiego (deklamacje), W. Bregy (śpiew), St. Królikowskiego (cytra), A. Horskiej (śpiew) i innych.

Pierwszy dzień zjazdu zakończono bankietem w Resursie rzemieślniczej, w czasie którego wygłoszono liczne przemówienia.

W piątek dn. 9. bm. jako w drugim dniu zjazdu o godz. 9 rano w kościele O.O. Jezuitów (obok Katedry) odprawiono mszę św. za duszę zmarłych członków cechu,poczem o godz. 11 rano odbył się dalszy ciąg obrad zjazdu w lokalu Zw. Rzemieśln. Chrześcijan przy ul. Miodowej, na których referaty m. in. wygłosili pp. M. Jasiński (G. Śląsk) o rozciągnięciu ustawy przemysłowej na województwo Śląskie i p. Skóra (Częstochowa) w sprawie Izb i ich organizacji.

Po zakończeniu obrad zjazdu goście pod przewodnictwem gospodarzy zwiedzali miasto. W związku ze zjazdem w małej sali Rady Miejskiej odbył się pokaz wyrobów kulinarnych. Zgromadzono cały szereg eksponatów, istnych arcydzieł sztuki kuchmistrzowskiej, nadesłanych przez pierwszorzędne restauracje warszawskie, które wzbudziły wśród zwiedzających ogólny podziw i poklask.

Był on najzupełniej zasłużony...

Z ważniejszych uchwał, które na zjeździe tym powzięto, były następujące:

1) wstrzymać praktykę w zawodzie kuchmistrzowskim do następnego zjazdu, pozostających zaś na praktyce uczniów poddać egzaminowi przed komisją kwalifikacyjną, oraz 2) zachować ośmiogodzinny dzień pracy.

Wszystkie uchwały przeszły przez specjalną komsiję, w której skład wchodzili pp.: Piasecki (Lwów), Wł. Talarczyk (Poznań), Ambrozik (Warszawa), J. Rudek i M. Jasiński (Lwów) oraz M. Fibig (Poznań), a wprowadzenie ich w życie powierzono komisji wykonawczej w osobach pp. K. Andrzejewskiego, J. Wachowicza, Osajdy, Gołaszewskiego i Al. Kurao.

Komisja ta zajmie się też dostosowaniem statutów poszczególnych cechów wojewódzkich do nowej ustawy rzemieślniczej.

Na zjazd nadeszły liczne depesze od kuchmistrzów z zagranicy, a więc z Francji, Niemiec, Londynu, Hiszpanji, Ameryki, a nawet z Malty i Tunisu.

Naogół przebieg zjazdu jego uczestnicy uważają za bardzo pomyślny...

Tylko z tym 8-godzinnym czasem pracy nieco przeholowano...

Jak tu bowiem mówić o ośmiogodzinnym dniu pracy, gdy gospoda pełna, goście chcą jeść i dać targować a tu pan kuchmistrz zabiera się do domu...

Jakże nieładnie... **Swojak.**

KOMUNIKATY ZWIĄZKU

Ulgi w wykupywaniu świadectw przemysłowych

KOMUNIKAT NR. 70.

Ministerstwo Skarbu upoważniło Izby Skarbowe do udzielania ulg restauratorom i gościnnym przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1928, a mianowicie zamiast świadectwa II kategorji, III kategorji handlowej.

Z ulgi powyższej *mogą korzystać przedewszystkiem właściciele zakładów gościnnych, położonych poza obrębem miast i po wsiach, jak również* ci przedsiębiorcy restauracyjni których zakłady *są położone na peryferjach miasta.*

Przy rozpatrywaniu, wnoszonych w tej sprawie, podań będzie brany *przedewszystkiem* obrót ustalony przy wymiarze podatku przemysłowego za rok 1926.

Ulga ta — wskutek indywidualnych podań i to w terminie przed dniem 1 stycznia 1928 r., nie może być przyznawana tym przedsiębiorcom, których obrót za rok 1927 przewyższał

a) w I	klasie miejscowości sumy	20 000 zł
b) w II	" " "	15 000 "
c) w III	" " "	10 000 "
d) w IV	" " "	8 000 "

Zarazem podaje się wzór takiego wniosku:

Wygoda, dnia 6 grudnia 1927 r.

Marcinkowski Józef, właściciel gościńca w Wygodzie pow. Szubin prosi o udzielenie zezwolenia na prowadzenie wyszynku napojów alkoholowych za świadectwem przemysłowem III kategorji handlowej na rok 1928.

Do
Urzędu Skarbowego podatków i opłat skarbowych
w Szubinie

Proszę o udzielenie mi zezwolenia na rok 1928 na prowadzenie mojego przedsiębiorstwa za świadectwem przemysłowem III kategorji handlowej.

Prośbę moją uzasadniam tem, że obroty moje w roku 1926 wynosiły 7,800 zł, obecnie za rok 1927 również nie przekroczą tej sumy.

Przy tej sposobności oznajmiam, że wskutek przymusowej sprzedaży wódek monopolowych w butelkach, zysk mój znacznie się w roku 1927 zmniejszył, a to z powodu otrzymywanego małego rabatu. Również zaznaczam, że z powodu zmniejszającego się obrotu z roku na rok, przedsiębiorstwo moje coraz gorzej prosperuje, czego dowodem, że obecnie posiadam rosnące długi, które już wynoszą . . . . zł.

Z poważaniem

W sprawie niezałatwionych odwołań od zbyt wykokiego wymiaru podatków.

KOMUNIKAT NR. 71.

W dniu 7 grudnia br. udała się delegacja złożona z prezesa Antoniewicza i gen. sekretarza p. Blachaczka do p. prezesa Izby Skarbowej w Poznaniu z przedstawieniem sprawy niezałatwionych dotąd odwołań od wysokiego wymiaru podatków.

Delegacja skierowała swe żądania w trzech kierunkach i to:

1. bezzwłoczne wydanie polecenia, by komisje odwoławcze w jaknajkrótszym czasie załatwiły zalegające odwołania od dwu lat, uzasadniając tem, że prze-

wlekanie tych spraw naraża zainteresowanych na niepotrzebne wysokie koszta płacenia odsetków zwłoki i kosztów egzekucyjnych, albowiem Urzędy Skarbowe nie uwzględniając wniesione odwołania przymuszają w drodze egzekucyjnego ściągnięcia do zapłacenia pełnej kwoty wymiarowej

2. niezałatwione w swoim czasie odwołania wpływają wysoce ujemnie na tok spraw przyznawania ulg świadectw przemysłowych niższych kategoryj, albowiem tak urzędy skarbowe jak i Izba Skarbowa opiera swoje odmowy na ustalonym wymiarze podatku obrotowego przez Komisje Szacunkowe. Wobec tego zainteresowani muszą wnosić rozliczne odwołania od takich decyzyj jak również stawiać wnioski o wstrzymanie wszelkich kroków egzekucyjnych do ściągania różnic między II a III kat, które prawie z zasady nietylko, że nie są uwzględniane, ale pociągają niejednokrotnie za sobą wymierzenie grzywny dość wysokiej za niewykupienie właściwego świadectwa przemysłowego.

Załatwianie w tym systemie spraw pociąga za sobą niepotrzebne dotkliwe straty w płaceniu wysokich opłat stemplowych, egzekucyjnych itp. jak również wprowadza niepotrzebnie ferment i rozgoryczenie z powodu doznanych krzywd.

3. Centralny Zarząd Związku stanowczo żąda, ażeby do komisyj szacunkowych i odwoławczych mógł delegować swoich fachowych rzeczoznawców, którzyby nie dopuścili do wprost śmiesznie wysokich wymiarów, szacowanych obecnie „na oko" lub na podstawie „prawdopodobieństwa". Muszą być niemi tacy, którzy znają dokładnie stosunki miejscowe i którzyby wydawali oceny na podstawie faktycznego stanu rzeczy.

Na powyższe żądania p. prezes Izby Skarbowej zaznaczył, że już wydał polecenie do Komisyj Odwoławczych, ażeby zaległe odwołania były załatwione w terminie najpóźniej do końca stycznia 1928 i w tym celu dla tych spraw znacznie powiększył personel.

Następne sprawy przyjmuje on również do wiadomości i odniesie się do Ministerstwa Skarbu z odpowiedniem sprawozdaniem, ażeby postulaty te jako słuszne były uwzględnione.

Roman Antoniewicz, prezes. *Blachaczek*, sekr. gen.

Pokwitowanie.

Do Kasy Centralnego Zarządu Związku wpłynęły następujące składki:

Wpłacone przez skarbnika Okrg. Pozn. p Sikorę:

Nr. 72 Tow Rest Leszno za czas od 1. 7 —30. 9. 27 (zł 184) dla kasy Związku 138 zł

Nr 73 Tow Rest. Poznań a conto (300) dla kasy Zw 225 „

Wpłacone przez skarbnika Okręgu Pom p. Goślińskiego przez P. K O

Nr. 74. Tow Rest Jastrzębiec Brodnica (zł 150) dla kasy Zwiazku 112,50 zł

Nr. 75 Tow. Rest Grudziądz. od 85 członków za czas do 1. 10. 1 27 (zł 17) dla kasy Zw. 127,50 „

St. Orczykowski, Generalny Skarbnik C. Z. Zw.
Telefon 1652.

Prosimy pp. skarbników poszczególnych organizacyj lokalnych o zaznaczenie na przesyłk. (przekaz pieniężny) celu, na który przeznaczone są pieniądze. Gdyby zachodziła jaka nieścisłość w pokwitowaniu, prosimy reklamację zgłosić do prezesa Zw. R. Antoniewicza, Poznań, W. Garbary 27 III celem zbadania kwestji. O wysłanych kwotach prosimy uwiadomić prezesa, celem ogłoszenia publ. pokwitowania.

Sprawozdania Obwodów i Towarzystw

KOMUNIKAT OKRĘGU POZNAŃSKIEGO.

Szanownych pp. Prezesów prosimy, aby w jaknajkrótszym czasie uregulowali wkladki do Centralnego Związku, na ręce Okręgowego Skarbnika p. Sikory — Poznań, ulica Cieszkowskiego nr. 5.

Zarazem donosimy, że składka do Związku wynosi 2 zł kwartalnie.

Także prosimy pp. Prezesów, aby w najkrótszym czasie przysłali wszelkie kwity wpłaconych do Związku kwot za rok 26-27.

M. Jasiyk, sekretarz. Sikora, skarbnik. B. Nowak, prezes.

CO PORABIA NASZA ORGANIZACJA W LESZNIE?

PROTOKÓŁ.

Dnia 25 listopada 1927 r. ogodzinie 14,30 odbyło się w lokalu kolegi Romana Kościelniaka plenarne Zebranie Związku Restauratorów w Lesznie z udziałem 31 członków.

Na porządku obrad były następujące sprawy:

1) przeczytanie protokólu z Zebrania z dnia 23. 8 1927 r.

2) sprawozdanie ze Zjazdu w Poznaniu z dn. 28. 9, 1927 r.

3) opłaty za patenta akcyzowe na rok 1928 i świadectwa przemysłowe,

4) wolne głosy.

Po przeczytaniu protokółu przez sekretarza p. Domagałę zdał sprawozdanie ze Zjazdu w Poznaniu kolega Peisert.

Punkt 3 dotyczący patentów akcyzowych referował kolega Peisert. Referent wyjaśnił, iż Zarząd kilkakrotnie już w sprawie wykupienia III kategorji świadectw przemysłowo-handlowych w Urzędzie Skarbowem interwenjował.

Jak bowiem wiadomo, zasadniczo obowiązuje co do wyszynku napojów alkoholowych wykupienie II kategorji świadectw przemysłowo-handlowych i to bez względu na rozmiar przedsiębiorstwa.

W wyjątkowych wypadkach mogą Władze Skarbowe, ze względu na art. 94 ustawy o podatku przemysłowym zezwolić cią ogółowo będzie się mniej udzielało III kategoryj.

Wniosek musi być corocznie uczyniony, na początku grudnia. Na przyszły rok będą Władze Skarbowe ściślej badały położenie gospodarcze płatnika, t. zn. że z pewnością ogółowo będzie się mniej udzielało III kategorji.

(Ciąg dalszy na stronie 459.)

W krainie dobrobytu i dobrego apetytu.

Masowa konsumcja w amerykańskich kuchniach i jadłodajniach.

Co kraj — to obyczaj. — Jak i co jadają Jankesi? — Czas to pieniądz. — Dużo, tanio i szybko. — O uczciwości gości. — W restauracji luksusowej.

Trudno porównać nasze restauracje z amerykańskiemi. „Tam" jest wszystko zupełnie inne.

Już sposób, w jaki Amerykanin siada do stołu i je, jest nam najzupełniej obcy.

„Time is money", zasada Stanów Zjednoczonych Ameryki, posiada znaczenie również podczas jedzenia. W gorączkowym pospiechu połyka Amerykanin potrawy, zupełnie nie zważając na ich kolejność i porządek, byleby tylko nie tracić czasu. Nic dziwnego, że Ameryka jest krajem dentystów i lekarzy, zajmujących się specjalnie chorobami żołądka.

Amerykanin jada bez wyboru: rybę, mięso, zupę, leguminę, lody, drób, owoce, ser — aby tylko nasycić się jak najprędzej. „Jankes" lubi tylko potrawy ogromnie gorące lub zimne jak lód. Wszelkie owoce, kompoty i zimne potrawy leżą ustawicznie na lodzie, a gorące potrawy są ciągle ogrzewane do stanu wrzenia.

Wchodzącego do restauracji amerykańskiej (wyjąwszy naturalnie lokale wytworne i luksusowe) uderza nadmierne stosowanie barwy białej. Wszystko jest utrzymane w kolorze białym: ściany, stoły, krzesła, a nawet kelnerzy — co się nierzadko zdarza — noszą białe ubrania, białe buciki i pończochy. Większość lokalów restauracyjnych ma kształt podłużny. Po jednej stronie wznosi się długi bufet, przed którym biegnie w wielu lokalach pas transportowy. Jest tam wszystko, czego sobie życzysz. Nad każdą potrawą mieści się wyraźnie cena, tak, że gość nigdy nie posiada najmniejszej wątpliwości, czy jego portfel sprosta wymaganiom apetytu. Owoce, ser, masło, kompoty, najrozmaitsze potrawy mięsne, ryby, przekąski, ciastka, leguminy, słodycze leżą w wielkiej obfitości.

Potrawy wybrane stawia się na tacy, a te umieszcza na pasie transportowym, biegnącym do kasy, znajdującej się na przeciwległym krańcu sali. Kasjerka rzuca okiem na nagromadzone wspaniałości i wymienia cenę ogólną.

Gość płaci, bierze owinięte w serwetę nakrycie i siada przy najbliższym stoliku. Tutaj znajduje wodę z lodem, pieczywo, musztardę, sól, pieprz, chleb i najrozmaitsze korzenie.

Zwykle w lokalach letnich niema kelnerów. O ile są, posługują bardzo szybko, sprawnie i nie przyjmują napiwków.

Amerykanin pochłania olbrzymie ilości mięsa. — Mięso zresztą jest bardzo tanie. Przyrządza się je w restauracjach bardzo smakowicie, a porcje są wprost ogromne. Jarzyny dodaje się do mięsa w niewielkiej ilości; nie zawsze są one dobre. Amerykanie lubią potrawy silnie pieprzone. Nie znają jednak korzeni subtelniejszych. Wogóle nie są zbyt wybredni w doborze potraw. Odcienie wyrafinowanej kuchni francuskiej są im zupełnie obce. Amerykanin nie zastanawia się nad tem, co i jak je.

Zwraca uwagę wielka konsumpcja pieczywa. Gorący chleb kukurydziany, biszkopty i specjalnie sporządzane gorące ciastka, spożywane są w wielkich ilościach. Przy obiedzie pije się kipiącą kawę lub też bardzo zimną wodę i oranżadę. Lody są doskonałe i bardzo tanie, a je się ich bardzo dużo.

W wielu lokalach sam gość oblicza cenę tego, co zjadł i kładzie należytość na stole kasowym. Nikomu nie przyszłoby na myśl oszukać kasjerkę, która też nie kontroluje gości. Amerykanin lubi, aby się wszystko rozgrywało przed jego oczyma celem sprawdzenia czystości i istotnej wartości potraw. Dlatego niektóre potrawy sporządza się na sali, np. sławne „pies" (małe nadziewane omlety).

W pewnych porach dnia, zwłaszcza rano przed otwarciem sklepów i zakładów przemysłowych, o dwunastej w południe i wieczorem o godzinie piątej są wszystkie lokale tak straszliwie przepełnione, że Europejczyk wprost tego zrozumieć nie może, a nerwy jego są narażone na nielada próbę. Przyczyną tego przepełnienia jest fakt, że amerykańska gospodyni o ile nie posiada zbyt licznej rodziny, nie gotuje sama, lecz jada wraz z najbliższymi w restauracji.

Czas, to pieniądz! Dodajmy znaczną ilość osób samotnych, panien i kawalerów.

W czasie pauz obiadowych lub po zamknięciu przedsiębiorstw odbywa się na te lokale istny atak, a ta masowa konsumpcja wywołuje z konieczności uproszczenie obsługi i sprawność całego aparatu restauracyjnego. Nie będzie przesadnem twierdzenie, że Amerykanin nie potrzebuje na jedzenie więcej jak dziesięć minut. Restauracje są zawsze doskonale przewietrzane. Naogół nie wolno palić. Dopiero odchodząc zapala Amerykanin cygaro, które może dostać u wyjścia. Wykałaczki i zapałki otrzymuje się za darmo — dla celów reklamowych!

Kawiarnie w naszem znaczeniu w Ameryce nie istnieją. Kawę pije się w restauracjach; zwykle czarną, bardzo mocną i bardzo gorącą. Napoje alkoholowe są od czasu prohibicji wykluczone. Jako namiastek alkoholu występują najrozmaitsze słodycze i smakołyki. Trudno wprost Europejczykowi wyobrazić sobie, jak olbrzymie masy czekolady, pralinek, cukierków i ciastek pochłaniają „Jankesi".

Prócz zwykłych restauracyj istnieją jeszcze liczne jadłodajnie jarskie. Wielką popularnością cieszą się wśród mniej zamożnej ludności amerykańskiej

t. zw. „Drairy-lunchrooms", w których za nieprawdopodobnie niską cenę dostać można najrozmaitsze potrawy i produkty mleczne. W tych lokalach istnieje wyłącznie samoobsługa.

Na przedmieściach istnieją często t. zw. „lunchwaggons", t. j. stare, wysłużone wagony kolejowe, zamienione na restauracje dla robotników i przechodniów. Potrawy są liczne i bardzo smaczne.

Wielkie amerykańskie restauracje urządzone są z niesłychanym, wprost nieprawdopodobnym zbytkiem. Posiadają sale, mieszczące cztery tysiące osób. Koncertują kapele, złożone ze setek muzyków. Ptaki latają wśród palm i sztucznych kwiatów. Tutaj jada się powoli, bez pośpiechu. Tutaj nie obowiązuje zasada: „czas to pieniądz". Ale dlatego, bo właśnie te lokale luksusowe dostępne są tylko dla ludzi, dla których zapłacenie rachunku w wysokości paruset dolarów jest drobnostką.

Tak się jada w Ameryce. Europejczyk niejedno podziwia, ale niejednego wcale nie zazdrości.

ZIMNA KREW.

Na targu końskim dosiadł żydek szkapy, żeby ją wypróbować. Szkapa, narowista, ponosi żydka. Obecni mają wielce ucieszne widowisko.

— Dokąd tak spieszno, żydzie? — woła ktoś do zabawnego jeźdźca.

— Co pan dżedżic poczebuje sze pytacz moję osobę? — odpowiada tenże. — Niech sze pan pyta tego kuń, gdzie jemu sze chce biegacz!

Plastelina.

Jednym z materjałów, który znajdzie szeroki zbyt podczas nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, jest plastelina, masa elastyczna do lepienia figurek szkolnych.

Jako materjały wyjściowe do sporządzania plasteliny służą nam w pierwszym rzędzie oleje, tłuszcze, woski lub też żywice z domieszkami gliny, gipsu, kwiatu siarczanego i barwików. Chcąc sporządzić plastelinę topimy 3 części mastyksu (Gummi Resina Matix) 3 części wosku pszczelnego (Cera flava vera), 6 części cerezyny (Ceresinum) i 20 części łoju, stopioną masę zagniatamy z 23 częściami kwiatu siarczanego (Sulfur sublimatum), 12 częściami gipsu (Calcium sulfuricum) i 23 częściami glinu (Bolus). Wszystkie te składniki muszą być w stanie bardzo sprostowanym najlepiej przesiane. Mieszaninę ugniatamy aż do uzyskania jednolitej plastycznej masy.

Według oryginalnego przepisu, podanego przez Schneemanna, otrzymana plastelina zachowuje swą własność miękką i plastyczną nawet po upływie 3 miesięcy.

Przepis ten jest następujący; gorące topliwo, otrzymane przez stopienie 30 części jasnej oleiny, 10 części wosku pszczelnego i 15 części oleju rycynowego wlewamy w mieszaninę 5 części bieli cynkowej i 10 części gliceryny. Otrzymane mydło cynkowe mieszamy w łaźni wodnej z 20 częściami kwiatu siarczanego, 20 częściami bolusu i 1 częścią talku. Dobrze zmieszaną masę odstawiamy na przeciąg 3 dni w miejsce ciepłe i wreszcie wałkujemy na deskach wilgotnych wałkiem zwilżonym wodą. W miejsce oleju rycynowego można stosować tańszą oliwę techniczną, a połowę wosku pszczelnego zastąpić woskiem japońskim, przez co usunie się zresztą bardzo minimalną lepkość plasteliny. W ten lub inny sposób otrzymaną masę plastelinową zabarwiamy na czerwono — sztucznym cynobrem, na żółto — ugrem złotym, na bronzowo — farbą kaselską, na niebiesko — ultramaryną, na zielono — równą częścią ultramaryny i ugru, na czarno — czernią gronową. Niekiedy perfumuje się masę i stosuje do tego celu wodę różaną, olej cytrynowy, aldehyd bedźwinowy, (sztuczny olejek gorzkich migdałów), terpinol (sztuczny zapach bzu), olejek kosodrzewiwy i wreszcie wanilinę lub też octan amylowy.

Masę formujemy bądź to w drążki lub też w cegiełki i pakujemy ją w papier nieprzepuszczający

Król gazów trujących, straszny iperyt śmiercionośny.

(Uwagi ku przestrodze.)

Jakie są skutki tej morderczej broni... Ów siarczan dwuchlorowodowy to okrutny zwiastun masowych śmierci... Polska jest pierwsza na jego drodze... Ten potwór mglisty nie liczy się z żadną etyką i prawami międzynarodowemi... Kolebką jego macierzystą „pacyfistyczne" Niemcy...

Iperyt zastosowali poraz pierwszy Niemcy w pociskach artyleryjskich, znakowanych żółtym krzyżem nad kanałem Ypres pod miastem Nieuport w nocy z dnia 12 na 13 lipca 1917 roku przeciwko stojącym na tym odcinku wojskom angielskim.

Francuzi nazwali gaz ten „iperyt" od nazwy kanału Ypres, gdzie właśnie poraz pierwszy zastosowano ten gaz bojowy. Niemcy zwali gaz ten „Senfgas" w pociskach „Gelbkreuzgranate", „królem gazów bojowych", bo groźna sława o nim rozeszła się po świecie najszybciej, najwięcej i wpłynął on na przewagę sprzymierzonych. Anglicy nazywali go „Moutard" — gaz lub „lost king of gaz". Iperyt pod względem chemicznym jest to siarczek dwuchloroetylowy, który poraz pierwszy otrzymany był jeszcze przez Despretza w ku 1822 potem 1835 i przez Richie w roku 1854 działaniem chloru na siarczek etylowy.

Czysty iperyt jest bezbarwną, mazistą cieczą o słabym niekiedy zapachu gorczycy lub gnijącej rośliny. Zapach iperytu po kilku minutach przestaje być wyczuwalny. Techniczny więcej jest trujący barwy ciemnej, ma smak chrzanu, lub zapachu kiełbasy z chrzanem i czosnkiem. Na powietrzu paruje bardzo powoli i jest trwały i jeszcze dziś na froncie Zachodnim izolowano zatrucia iperytem, powstałe u farmerów na roli, paruje od 2 do 30 dni dłużej. W powietrzu może znajdować się niewyczuwalna powonieniem ilość iperytu, która jest jednak trująca.

Pod względem taktycznym jest to jeden z najlepszych gazów bojowych, najwięcej trujący i mający najwięcej cech prawdopodobieństwa powrotu w przyszłej wojnie. Jest to gaz bojowy przyszłości, który jeszcze swojej roli nie odegrał, dojdzie on jeszcze do głosu.

Pierwsze objawy zatrucia to podrażnienie oczu i zaczerwienienie skóry. Przenika i wchłania się przez

tłuszczu, z wewnątrz wysmarowany gliceryną, żeby masa się nie przylepiała.

Karl Fr. Tollner podaje dwa przepisy na plastelinę, z których następujący polecamy: 200 gr., wosku żółtego (Cera flava) 270 gr. terpentyny wenecjańskiej, 140 gr. smalcu stopić w łaźni wodnej i mieszając masę dodać 1500 gr. bolusu, potem wlać masę w naczynie z wodą i tak długo ugniatać masę pod wodą, dopóki nie otrzyma jednolitej elastycznej masy.

Inne przepisy:

1. Biały bolus zagniatany do czasu otrzymania jednolitej elastycznej masy z mieszaniną w skład której wchodzą: 95 części gliceryny 28° Bé i 5 części wody. Masę zabarwiamy farbami ziemnemi.

2. Według Giesela: 300 części oleiny, 60 części wosku i 130 części oliwy stopić, potem domieszać 250 części kwiatu siarczanego, 43 części bieli cynkowej, 118 części białego bolusu i ugniatać pod wodą.

3. Według Juna 10 części lanoliny bezwodnej stopić, dodać mieszanię: 10 części tlenku magnesowego, 15 części sproszkowanej mączki pszennej, 6 cczęści bieli cynkowej i 3 części białego bolusu i ugniatać.

4. Na zakończenie przytaczam przepisy podane swego czasu w Pharmazeutische Zentralhalle:

lanoliny bezwodnej	10 gr.	10 gr.	10 gr.
palonej magnezji	10 gr.	10 gr.	10 gr.
mączki (skrobi)	15 gr.	15 gr.	15 gr.
bieli cynkowej	6 gr.	—	—
białego bolusu	—	9 gr.	—
bolusu czerwonego	—	—	10 gr.

Nasamprzód stopić lanclinę potem domieszać składniki sproszkowane i ugniatać.

Oprócz tych przepisów, znany jest cały szereg dalszych, jak również znane są i metody otrzymywania plasteliny z przeróżnych surowców, które jednakowoż strzeżone są patentami. *Practicus*

Lekarze i prohibicja.

Lekarze Stanów Zjednoczonych znaleźli się w trudnem położeniu. Sąd najwyższy zawyrokował pięciu głosami przeciwko czterem, że lekarz niema prawa zaordynować choremu więcej alkoholu, aniżeli pół litra na dzisięć dni. To orzeczenie wywołało duży niepokój w świecie lekarskim.

Należy przypomnieć, że dziesięć lat temu Stowarzyszenie lekarzy orzekło, jakoby alkohol nie znajdował zastosowania w medycynie. Ten jednak punkt widzenia natyle się przeobraził od roku 1921, że około 30 000 lekarzy wypowiedziało się przeciwko takiemu orzeczeniu. Znaczna większość lekarzy stawała po stronie tezy, że niema takiego ciała prawodawczego, któreby miało prawo wglądu w zawodowy sposób wywykonywania praktyki lekarskiej. Nawet senator Borah, zwolennik „suchej" Ameryki, wypowiada się przeciw ograniczaniu ilości alkoholu, jaką lekarz ma prawo w praktyce stosować.

Publicznie ogłoszono fakty, z których wynika, że nawet osoby wysoko postawione w nagłych wypadkach łamały zakaz prohibicyjny. Naprzykład syn prokuratora stanowego zapadł na tyfus. Gdy lekarz zaordynował alkohol, prokurator zmuszony był do tego się zastosować i sam się postarał o jego nabycie.

KRÓTKO WĘZŁOWATO.

W 16-tem stuleciu znano w Europie tylko róże w dwóch barwach.

*

Zeszłego roku wydobyto na całej kuli ziemskiej 600 000 kilogramów złota.

*

Znawcy twierdzą, że bursztyn, jaki teraz znajdujemy na brzegu morskim, zaczął się tworzyć przed 2 miljona laty.

*

Człowiek odycha w minucie 12 do 16 razy, szczur 110 do 150 razy.

skórę do krwi. Działanie iperytu na ustrój jest niewyjaśniony dostatecznie i zależne od stężenia i sposobu zakażenia. Naogół występują bóle oczu, powiek, uczucie piasku pod powiekami i bardzo silne łzawienie. Z nosa wydziela się dużo płynu surowicznego lub ropnego. Następuje podrażnienie krtani, oskrzeli i płuc z objawami duszności i sinicy. Skóra obrzmiewa, czerwieni się, staje się bolesna, pali i swędzi, pokazują się pęcherze z zaraźliwym płynem surowicznym. Męczące mdłości, wymioty, pobudzenie układu nerwowego, śmiech obłąkańczy, kurcze, apatja, senność — oto działania iperytu.

Iperyt przenika każdą odzież, skórę i gumę, jedynie materjał przepojony mieszaniną 85% smaru maszyn i 15% oleju lnianego tylko na przeciąg 6—7 godzin zabezpiecza od iperytu. Wojsko ma specjalne ubrania i maski iperytowe. Od oparzeń iperytowych zabezpieczyć można na krótki czas ciało przez używanie schnących olejów, a więc oleju lnianego i innych maści, których głównemi składnikami są mydła i tłuszcze.

Wrazie zatrucia iperytem należy zmienić ubranie, głowę umyć ciepłą wodą z szarem mydłem lub ługiem, sodą, suche części ciała, ręce posypać wapnem bielącym i nie pozwolić dotykać innych części ciała, krople iperytu zdejmować watą i palić, oczy przemyć 2% roztworem sody z dodatkiem 1—2% kokainy. Usta i gardziel płukać 2% roztworem kwaśnego węglanu sodowego. Do przemywania ran używano płynu Dakina, który jest mieszaniną wodnego rozczynu sody i chlorku bielącego.

Iperyt rozchodzi się, zakaża tak jak choroba zakaźna tyfus, cholera i można zatruć się nietylko przez bezpośrednie zetknięcie się z nim, lecz przez dotknięcie się człowieka, przedmiotu lub terenu skażonego.

Tym iperytem jest przyszły nasz wróg, czyhający na naszą wolność, niepodległość. Operować on będzie, nie licząc się z żadnemi względami pisanych międzynarodowych umów, względami niepisanego prawa sumienia i ludzkości. Musimy więc: wytężyć wszystkie siły i zawczasu przygotować środki zaradcze przeciwko tej najgroźniejszej broni powietrznej.

Na szczęście zaczęto i u nas pracować w tym kierunku bardzo poważnie...

Zdałoby się jeszcze więcej jednak co do tego energji...

Quis

Gubernator Jackson, ratując zdrowie swej żony, chorej na zapalenie języka, również musiał łamać prawo, kupując potrzebny do leczenia alkohol.

Cała prasa, prawie bez wyjątku, broni stanowiska lekarzy. Liczne dzienniki zwracają uwagę, że parlament, którego członkowie nie mają najmniejszego pojęcia o lecznictwie, nie może przecież kierować sprawami medycyny. „Illinois Medical Journal" stawia pytanie, czy rzeczywiście jest koniecznem stwarzanie takiego położenia, w którem lekarz zmuszony był, albo zgodnie z prawem, pozwolić na śmierć chorego, albo też uratować go, łamiąc prawo o prohibicji.

Prawda, że istnieją lekarze, którzy na dźwięk złota zapisują ilość alkoholu, jakie sobie życzy klient, lecz w każdym przecież zawodzie znajdują się owce parszywe i niema żadnego prawnego sposobu pozbycia się ich.

W każdym razie lekarze Stanów Zjednoczonych zdecydowali przedstawić tę sprawę na kongresie (Brauer und Hopfen Zeitung").

Madame „Nicotine".

Ma zapalonych wielbicieli — ma i zaciętych wrogów. Ale i wielbiciele nieraz ją zdradzają jako, że madame Nicotine uchodzi za fatalną wampirzycę, która duchowo i fizycznie niszczy swoich niewolników.

Znalazł się jednak wśród słynnych teksykologów uczony angielski Dixon profesor uniwersytetu w Cambridge, który stanął w obronie nikotyny.

Wygłosił on na posiedzeniu angielskiej Medical Society, apologję nikotyny niesłusznie, zdaniem jego, posądzanej o szkodliwe właściwości.

„Powiadają ludzie, że jedno cygaro zawiera jej taką ilość, która wystarcza, by uśmiercić dwóch ludzi. Na szczęście jednak skutki palenia, jedynie w sporadycznych wypadkach bywają szkodliwe dla zdrowia. Organizm palacza może absorbować większą ilość nikotyny, niż organizm człowieka nie palącego papierosów. Wątroba stopniowo przyzwyczaja się do trucizny i z czasem przestaje odczuwać jej właściwości. Natomiast dobrą stroną palenia jest to, że tytoń działa na system nerwowy ludzi wrażliwych łagodząco, zaś flegmatyków i ludzi apatycznych ożywia i podnieca.

Zwolennicy nikotyny trjmufują, przeciwnicy palenia podejrzewają zacnego uczonego o konszachty z fabrykantami papierosów

Pancernik — hotel.

Olbrzymi amerykański „Man of war", pancernik floty wojennej, przeszedł w stan zasłużonego spoczynku.

Dostojny ów emeryt, zwany „Amfitrytem" został rozbrojony, poczem przekształcono go w luksusowy hotel dla bezrobotnych miljarderów. Eks-pancernik, którego żelazne ściany nieraz drżały od huku armat, a biały pokład nosił ślady krwi — dzisiaj odpoczywa po trudach wojenych, w cichej przystani Palm - Beach na Florydzie. Zamiast grzmotu armat słucha jazzbandu, przy którego dźwiękach wytworne pary charlestonują na lśniącej posadzce dancingu. Górny pokład zamieniono na kwietną terasę. W cieniu palm i tropikalnych kwiatów snują się zakochane pary, którym wspomnienie krwawej przeszłości tego dziwnego hotelu snać nie zakłóca pokoju.

Najzręczniejszy kelner wiedeński.

Ciekawy turniej kelnerów odbył się w Wiedniu. Chodziło o to, kto jest najzręczniejszym i najszybszym kelnerem Wiednia. Nie należy sobie wyobrażać że chodziło o jakiś bieg na tysiąc metrów, czy coś podobnego. Uczestnicy turnieju zjawili się w stroju zawodowym, a więc w smokingu, fraku lub białej bluzie. Mieli następnie przebyć możliwie najszybciej pewną ruchliwą ulicę, trzymając w ręce filiżankę, napełnioną kawą. W „derby" brało udział trzydziestu trzech kelnerów.

Niektórzy z nich wzięli odrazu bardzo szybkie tempo, tak, że po drodze wylali prawie całkowitą zawartość naczyń. Pierwszą nagrodę otrzymał Franz Reiser, który z napełnioną po brzegi filiżanką czarnej kawy przebiegł szybko ulicę nie rozlawszy ani kropli płynu.

WSZYSTKO JEDNO.

Malcia: — W co będziemy się bawić! W pieska i kota, czy w tatę i mamę?

Józek: — A . . . . to przecie wszystko jedno !

DOMYŚLNY.

Do sklepu z damską garderobą wchodzi elegancki jegomość i żąda pończoch.

Usłużny subjekt podając towar, pyta:

Czy to dla żony dobrodziejki, czy może coś w lepszym gatunku.

W sprawie patentów akcyzowych wydało Ministerstwo Skarbu nowy okólnik, w którym wyjaśnia, które lokale mogą być uważane za karczmy, a które za restauracje.

Dotychczas w bardzo rzadkich wypadkach uwzględniały Urzędy Skarbowe, Opłat i Monopoli Państwowych, prośby o wykupienie patentu akcyzowego na karczmę.

Nowy okólnik Ministerstwa Skarbu daje możność Urzędom Akcyzowym, uważać większą ilość restauracyj jako karczmy.

Świadectwa przem.-handlowe II kategorji na Leszno kosztować będą 330,— zł, a po wsiach 195,— zł, natomiast III kategorji w Lesznie 66,— zł, a po wsiach 37,50 zł.

Patenty akcyzowe w Lesznie dla restauracyj 220,— zł, na karczmy 110,— zł, na wsi restauracje 110,—, a karczmy 55,— zł.

We wolnych głosach podaje do wiadomości prezes Michalak, iż Rada Miejska na prośbę Zarządu uchwaliła opłatę 50 gr za każdy formularz meldunkowy dla przyjezdnych w hotelach nie pobierać.

Jako delegatów na wiec, urządzony z powodu odbioru koncesyj w Poznaniu, dnia 30 listopada 1927 r. wybrano: prezesa Michalaka, skarbnika Peiserta i sekretarza Domagałę.

Zarazem polecono, aby jaknajwiększa liczba członków we wiecu brała udział.

Dalej poruszono także we wolnych głosach sprawę odbioru koncesyj. Kolega Peisert wyjaśnił, iż członkom, którym wypowiedziano koncesję z art. 8 ust. 3 ustawy antialkoholowej, t. zn. tym, którzy byli karani policyjnie za niedzielny wyszynk i t. d. i którzy otrzymali ostateczne zawiadomienie o zlikwidowaniu do 30 grudnia br. i którzy obecnie przedsiębiorstwo prowadzą, mogą jeszcze dalej prowadzić do 30 czerwca 1928 r. Koncesje natomiast wypowiedziane na podstawie Rozporządzenia P. P. Rz. P. z dnia 27. 12. 24 r., t. zn. na rzecz inwalidów, według dotychczasowych zarządzeń, przedłużone absolutnie nie będą.

O godzinie 17-tej zakończono posiedzenie.

Za Zarząd:
(—) Domagała, sekretarz.

TOW. RESTAURATORÓW NOWEGO TOMYŚLA I OKOLICY.

Protokuł z posiedzenia restauratorów Nowego Tomyśla i okolicy, które odbyło się w dniu 17 listopada 1927 r. na sali p. Wojciecha Mani, właściciela hotelu i restauracji w Nowym Tomyślu, przy udziale 13 członków.

Zebranie zagaił prowizoryczny prezes towarzystwa pan Mania o godzinie 5 min 20 popołudniu. Przyjęto następujący porządek obrad:

1) Zagajenie,
2) przeczytanie protokułu z ostatniego zebrania,
3) Uzupełniający wybór Zarządu,
4) komunikaty,

5) wolne wnioski i głosy.
6) zakończenie.

Po zagajeniu zebrania, na którem był również obecnym p. prezes Polsko-Chrześcijańskiego Związku Roman Antoniewicz z Poznania, przeczytano i przyjęto bez zmian protokół ostatniego zebrania.

Poczem po rzeczowem omówieniu spraw zawodowych przez p. prezesa Antoniewicza przystąpiono do wyboru prezesa, zastępcy tegoż, skarbnika i sekretarza.

Głosowanie odbyło się tajnie, kartkami.

W wyniku tegoż wybrano prezesem (8 głosów) p. Manię, zastępcą preseza (9 głosów) p. Kerna właściciela cukierni w Nowym Tomyślu, jako skarbnika (jednogłośnie) p. H. Pflauma, właściciela browaru w Nowym Tomyślu, jako sekretarza i doradcę w sprawach podatkowych itd. wybrano (jednogłośnie) p. Feliksa Gierynę wł. biura podatkowego w Nowym Tomyślu.

Następnie zabrał głos p. prezes Antoniewicz, wygłaszając w treściwych, dobitnych i w skupieniu wysłuchanych słowach referat o ciężkiej doli, bolączkach i ratunku w teraźniejszej poważnej sytuacji stanu restauratorów, wskazując zarazem poczynienia, pracę i odniesione sukcesy u odnośnych władz.

Po przeszło godzinnym referacie dziękowano mówcy serdecznie za udzielone wyjaśnienia.

W dyskusji zabrali głos pp. Alfred Kern i p. Herman Pflaum, wykazując krzywdy, które się temu zawodowi dzieją, szczególnie przy świadectwach i patentach.

Przewodniczący hasłem „Cześć restauratorom“ zamknął zebranie o godzinie 7 min. 40 popołudniu.

Prezes (—) W. Mania. Sekretarz (—) Gieryna.

ZEBRANIE TOW. RESTAURATORÓW W KARTUZACH.

Protokół z miesięcznego zebrania w dniu 23 listopada rb. o godzinie 2 min. 30 popołudniu w lokalu p. Fr. Brzeskiego w Kartuzach.

Prezes Tow. Restauratorów przeczytał następujący porządek abrad, który przyjęto bez zmian:

1) Zagajenie,
2) Załatwienie spraw Związku,
3) wybór delegata do Poznania,
4) wolne głosy,
5) zakończenie.

Po zagajeniu przy punkcie 2 prezes omawiał sprawy koncesyj i sprawy wódek monopolowych, z czego wyłoniła się ożywiona dyskusja.

Na Uniwersytet Robotniczy w Poznaniu uchwalono jednogłośnie wypłacić z kasy Związku 15,— zł.

Przy punkcie 3 wybrano jednogłośnie jako delegata do Poznania na wiec p. Jana Zarembę z Kartuz.

Przy punkcie 4 zabrał głos p. Leon Lipiński z Kartuz w sprawie książek kasowych.

Na propozycję prezesa zgodzili się zebrani, aby skarbnik zakupił potrzebne książki.

Pan Noetzel z Żukowa wręczył prezesowi pisma Związku Ociemniałych Wojaków z Bydgoszczy, skierowane pod jego adresem, aby odstąpił swój lokal ociemniałemu inwalidzie, który otrzymałby koncesję na wyszynk. Kierownikiem jednakowoż przedsiębiorstwa byłby p. Noetzel, za co miałby płacić inwalidzie miesięcznie około 150—200 zł.

Wyłoniła się w tej sprawie dyskusja, na podstawie której uchwalono przedłożyć powyższe pismo Centralnemu Zarządowi Związku do podjęcia odpowiednich kroków.

Pan Noetzel oświadczył stanowczo, i słusznie, że żadnemu inwalidzie lokalu swojego nie odstąpi.

Na zebraniu było obecnych 15 członków.

O godzinie 5-tej zamknął prezes miesięczne zebranie

(—) J. Zaremba, prezes.

„Znalazła pełne zrozumienie...“

Izba Przemysłowo - Handlowa w Poznaniu komunikuje nam:

Dnia 13 bm. delegacja dzielnicowych związków restauratorów i Izby Przem.-Handlowej w Poznaniu z Syndykiem tejże Izby p. D-rem St. Waschko na czele została przyjęta przez pp. Ministrów Skarbu, Spraw Wewnętrznych oraz p. Dyr. Departamentu Ogólnego M-stwa Przemysłu i Handlu i Szefa Gabinetu Prezydjum Rady Ministrów w sprawie nowelizacji ustawy antialkoholowej i rozporządzenia Pana Prezydenta o rewizji koncesyj.

Delegacja stwierdziła pełne zrozumienie gospodarczego znaczenia, poruszonej przez nią kwestji.

Komitet Międzyzwiązkowy.

Protokół z posiedzenia Komitetu Międzyzwiązkowego z dnia 30 grudnia 1926 r. w lokalu p. Józefa Stenzla, plac Wolności 7. I. restauracja „Pod Strzechą“ o godzinie 4-tej popołudniu.

Obecni

pp. przewodniczący Roman Antoniewicz, dyrektor Kotarski, w zastępstwie dyrektora Przybylskiego p. Rączyński, Kubiaczyk, Gniatczyński i sekretarz Blachaczek.

O godzinie $4^1/_2$ przewodniczący p. Roman Antoniewicz stwierdziwszy brak kompletu, oznajmił, że posiedzenie oficjalne się nie odbędzie i w tym celu przystąpił do omówienia punktu 5 posiedzenia tj. „powzięcie uchwał celem zlikwidowania długu Komitetu Międzyzwiązkowego“. Wobec tego zapytał zebranych, czy nie byłoby wskazane, ażeby się zwrócić do większych firm, by wpłacili jednorazowe składki na Komitet Międzyzwiązkowy jak również, aby w dalszym ciągu Związek hurtowników win płacił składki aż do czasu rozwiązania Komitetu Międzyzwiązkowego.

P. Kotarski oznajmił, że Związek Browarów po uiszczeniu ostatniej składki w dalszym ciągu już nie będzie opłacał.

P. Gniatczyński stawia wniosek, ażeby zwrócić się do Związku Browarów na ręce p. dyrektora Nożyńskiego z tem, ażeby w dalszym ciągu płacili składki a to celem podtrzymania istnienia Komitetu Międzyzwiązkowego.

(Posiedzenie Związku Browarów ma odbyć się 12 stycznia rb.).

P. Kotarski stawia wniosek, ażeby odbyło się jeszcze jedno posiedzenie.

Na tem zakończyła się dyskusja.

Przewodniczący: Sekretarz:
(—) **R. Antoniewicz.** (—) **T. Blachaczek.**

Spis wszystkich towarzystw lokalnych

przydzielonych do okręgów, a zrzeszonych w Polsko-Chrześcijańskim Związku Towarzystw Restauratorów, właścicieli hoteli i kawiarń na Polskę Zachodnią.

OKRĘG BYDGOSKI

1. Bydgoszcz — Prezes Tow. Rest.: Teodor Kocerka, ul. Kordeckiego 1.
2. Chodzież — Prezes Tow. Rest.: Kowalczyk.
3. Inowrocław — Prezes Tow. Rest.: Eckert, ul. Królowej Jadwigi 35.
4. Kruszwica — Prezes Tow. Rest.: Leon Berndt.
5. Mogilno — Wiceprezes Tow. Rest.: Stanisław Krusieński, plac Wolności.
6. Nakło — Prezes Tow. Rest.: Marjan Bawarski, „Hotel Polonja".
7. Strzelno — Prezes Tow. Rest.: Stanisław Smoniewski.
8. Szubin — Prezes Tow. Rest.: Franciszek Orchowski. Barcin.
9. Wągrowiec — Prezes Tow. Rest.: Zjawiński.
10. Żnin — Prezes Tow. Rest.: A. Schmidt.

Prezes Okręgowy: Marjan Bawarski, Nakło (zmarł w dn. 14. XII. 1927).

OKRĘG OSTROWSKI

1. Gostyń — Prezes Tow. Rest.: Antoni Hołoga.
2. Jarocin — Prezes Tow. Rest.: Franciszek Hildebrandt.
3. Koźmin — Prezes Tow. Rest.: Teofil Pilarczyk.
4. Kępno — Prezes Tow. Rest.: Kwaczewski.
5. Krotoszyn — Prezes Tow. Rest.: Mieczysław Kończak, Zamkowy-Folwark.
6. Odolanów — Prezes Tow. Rest.: Bloch.
7. Ostrów — Prezes Tow. Rest.: Baltazar Muszyński, „Strzelnica".
8. Ostrzeszów — Prezes Tow. Rest.: Olszanowski.
9. Pleszew — Prezes Tow. Rest.: Marjan Puciata.

Prezes Okręgowy: Baltazar Muszyński Ostrów.
Skarbnik Okręgowy: Edmund Buchwald.

OKRĘG POMORSKI

1. Brodnica (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: Górny, Szczuka pow. Brodnica n/Drwęcą.
2. Chełmno (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: J. Kasztelan.
3. Chełmża (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: J. Czerwiński.
4. Chojnice (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: Kaletta.
5. Działdowo (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: Adam Wollmann.
6. Grudziądz (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: J. Kellas, Hotel Kellas.
7. Gniew (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: Nowacki, „Hotel Centralny".
8. Kartuzy (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: Jan Zaremba, plac św. Brunona 6.
9. Kościerzyna (Pom.) — Prezes Tow .Rest.: J. Tkaczyk.
10. Lubawa (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: Dakowski.
11. Nowemiasto (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: Walenty Kurowski, Pawłowo p. Nowemiasto.
12. Starogard (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: Falkowski, restauracja — Rynek.
13. Świecie (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: Popiowski.
14. Toruń (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: Leon Penkallla, ul. Reja 8 a.
15. Tczew (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: Belau, kupiec.
16. Tuchola (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: Schwarzkopf.
17. Wąbrzeźno (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: Fr. Czarnecki.
18. Wejherowo (Pom.) — Prezes Tow. Rest.: Władysław Majnhardt.

Prezes Okręgowy: Leon Penkalla, Toruń.
Skarbnik Okręgowy: Andrzej Gośliński Toruń, ulica Szeroka 18.

OKRĘG POZNAŃSKI

1. Buk — Prezes Tow. Rest.: Andrzej Marciniak, plac Przemysława 12.
2. Grodzisk — Prezes Tow. Rest.: Leon Frankiewicz.
3. Gniezno — Prezes Tow. Rest.: Bolesław Nowak, „Hotel Europejski".
4. Kościan — Prezes Tow. Rest.: Roszak.
5. Lwówek — Prezes Tow. Rest.: Sobek.
6. Leszno — Prezes Tow. Rest.: Józef Michalak, ul. Komeniusza 2.
7. Międzychód — Prezes Tow. Rest. Stefan Maciejewski.
8. Nowy-Tomyśl — Prezes Tow. Rest.: W. Mania, Rynek, Hotel Wielkopolski.
9. Oborniki — Prezes Tow. Rest.: Hieronim Borowicz, Rynek, „Hotel Centralny".
10. Poznań — Prezes Tow. Rest.: Franciszek Kasprzak, ul. Kilińskiego 15.
11. Pniewy — Prezes Tow. Rest.: Szmytkowski, fabryka likierów.
12. Pobiedziska — Prezes Tow. Rest.: Świątkowski.
13. Rawicz — Prezes Tow. Rest.: Fr. Rejek, „Hotel Centralny".
14. Rogoźno — Prezes Tow. Rest.: Witold Wieczorek.
15. Śmigiel — Prezes Tow. Rest.: Jan Nowak.
16. Swarzędz — Prezes Tow. Rest.: M. Schleichert, Rynek.
17. Środa — Prezes Tow. Rest.: Edward Liwerski, Rynek.
18. Śrem — Prezes Tow. Rest.: Jan Bartkowski.
19. Szamotuły — Prezes Tow. Rest.: M. Tschirner.
20. Wolsztyn — Prezes Tow. Rest.: Jakób Wojtkowiak.
21. Września — Prezes Tow. Rest.: K. Kaczmarek.
22. Wronki — Prezes Tow. Rest.: Marjan Jasiński, Rynek.
23. Zbąszyń — Prezes Tow. Rest.: Piątek.
24. Zaniemyśl — Prezes Tow. Rest.: Andrzejewski.

Prezes Okręgowy: Bolesław Nowak, Gniezno.

Skarbnik Okręgowy: Franciszek Sikora, Poznań, ulica Cieszkowskiego 7.

ZWIĄZKI

1. Bydgoszcz — Związek Restauratorów Dworcowych (Dyrekcja kolejowa — Gdańsk). Prezes Józef Berendt, Bydgoszcz, Restauracja Dworcowa.
2. Poznań — Związek Hurtowników piw i wytwórców napoi bezalkoholowych. Prezes Stanisław Knasiak, Poznań, ulica Grobla 1b.
3. Zbąszyń — Związek Restauratorów Dworcowych (Dyrekcja kolejowa, Poznań). Prezes Józef Sibilski w Zbąszyniu. Restauracja Dworcowa.

Warszawa — Prezes Generalny na całą Polskę: Emil Davison, ul. Wspólna 10, podwórze parter.

Lwów — Prezes Związku Restauratorów na Małopolskę, Kazimierz Maksymowicz, ul. Frydrychów 10.

Wilno — Prezes Stowarzyszenia Restauratorów: Edmund Kowalski, „Hotel George'a", ul. Mickiewicza.

Kraków — Prezes Związku Zachodniej Małopolski: Stanisław Wołkowski, ul. Powiśle 3.

Katowice — Prezes Związku Restauratorów Śląskich: Józef Rodakowski, „Hotel Centralny".

Warszawa — Prezes Stowarzyszenia Restauratorów: Piotr Węgliński, ul. Wspólna 10.

Pałac Słońca...

(Entuzjastyczna impresja.)

Obmyślił go wielki i niezaprzeczony artysta... Kolor złoty, pawi, poziomkowy i biały — oto cudna całość... Parę kilogramów złota użyto na złocenia emblematów Słońca... Widownia opery poznańskiej zakasowana przez Kino — Słońce z kretesem... Dyr. Słomczyńskiemu zasłużona pochwała... Kino-Słońce rad. Kałamajskiego to nietylko przyszła „Kalifornia", ale i zacny czyn obywatelski...

Dzięki uprzejmości panów Stefana Kałamajskiego, jako właściciela, oraz jego dyrektora artystycznego i administracyjnego p. Czesława Słomczyńskiego, redaktor naszego pisma miał możność jeszcze przed oficjalnem otwarciem rozkoszować się wyglądem wnętrza tylko co wykończonego przy placu Wolności w Poznaniu „Kina-Słońca"...

Odniósł naprawdę niezapomniane wrażenia...

To nie Kino. **To pałac prawdziwy...**

Takiego jeszcze nietylko w Poznaniu, ale w całej Polsce nie mieliśmy. Ani trochę w tem przesady. Warszawa ma kino, które pomieści widzów więcej, bo aż 2.700. Jest to Collosseum przy Nowym Świecie. Ale to nie przybytek Sztuce stawiany. To dawny Pałac Lodowy, poświęcony umiejętności jeżdżenia na... wrotkach...

Widać nieodparcie na pierwszy rzut oka, iż wnętrze i **wszystkie szczegóły urządzenia Kina-Słońce obmyślił** „architekt-artysta", dodać trzeba zaraz jednym tchem: **wielki i niezaprzeczony artysta...**

Takie wrażenie odbieramy zaraz u wejścia do właściwej widowni...

Pomieści ona jednorazowo 1.520 widzów i to bardzo wygodnie rozlokowanych. Pomiędzy fotelami bowiem pozostawiono mnóstwo miejsca. Możnaby śmiało w tych przejściach tańczyć w kilkadziesiąt par Charlestona...

Widownia pomyślana półkoliśto i tak, iż z każdego miejsca widać ekran doskonale...

Widzów pomieszczono w ten sposób, iż dwie trzecie ich znajdzie się w parterze, a zgórą jedna trzecia na pierwszem piętrze. Posadzeni w arcywygodnych fotelach, widzą oni ekran doskonale i tem spokojniej, iż im nawet nie grozi... okradzenie przez rzezimieszka, gdyż **boki foteli są wypełnione** a nie „a jour", jak gdzieindziej. Szczegół to mały, ale świadczy on, do jak drobiazgowej praktyczności, iście wielkopolskiej, poczuwali się ci, którzy kino to stawiali i nad jego wykończeniem czuwali.

Poza fotelami znajduje się 29 wspaniałych lóż, a w każdej z nich tylko po 2 fotele. Stanowczo wstawienie do każdej po jeszcze jednej parze taboretów aż się prosi...

Barwy widowni prześlicznie są sharmonizowane.

Przeważa cudny wprost kolor „Mignon-fraise", a więc soczysto poziomkowy. Obejmuje on całą widownię jakby efektownym płaszczem.

Plafon czyli sufit olśniewająco biały.

W środku tego plafonu olbrzymi emblemat Słońca. Będzie ono ze stropu zatapiać w antraktach widownię istną powodzią rozkosznie nicejskiego światła...

W pełni jego promieni oczom zebranych przedstawia się widok wprost niezapomniany...

Nietrudno też zgadnąć, jaką to będzie atrakcją dla naszych pań i panien, które tak chętnie i słusznie lubią w pełnem świetle zabłysnąć pięknemi szczegółami swych choćby codziennych toalet i poolwerków"...

Pozatem, o ile główne słońce stropu zagaśnie, na widownię sączyć się będzie łagodne złote światło z poza fryzu, okalającego strop, a sączyć się będzie nieznacznie i niewidocznie.

Sam plafon obramowany jest bowiem wokoło złotym i prześlicznie pomyślanym fryzem w stylu zakopiańskim. Ponadto podtrzymany jest on szeregiem słupów, efektownie w stylu „modern" pomyślanych. Każdy stiuk w tonie jasnym jest zakończony u góry trzema ładnie rozmieszczonemi emblematami słońca...

Te emblematy słońca rozrzucono wogóle w licznych miejscach całości kina. Niema ich jednak nigdzie zawiele. Do ich wyzłocenia użyto oryginalnego złota plytkowego. Nic więc dziwnego, iż grają one przepięknie. Olśniewają też a jednak nie rażą zbytkiem i przesadą w obfitości. **Ktoby posiadł dziś tyle kilogramów naraz złota,** ile go użyto w dekoracjach wewnętrznych tego Pałacu-Słońca, **mógłby bez trudu założyć sobie conajmniej mały bank.** Tu nasuwa się mimowoli pewne zestawienie niesłychanie zaszczytne dla poznańskiego Kina-Słońce. Oto w użyciu złoceń, jako momentu dekoracyjnego, przypomina ono doprawdy słynną operę paryską. I tam go nie żałowano. A jednak nie dopuszczono się tej przesady, która tak razi w operze berlińskiej i gdzie widać, iż ją stawiali rabusie złota francuskiego po słynnej kontrybucji z roku 1870... Kino przy placu Wolności (główne wejście obok znanego magazynu p. Kałamajskiego, drugie od ulicy Ratajczaka) nie ma tych złoceń ani na jedną uncję zawiele...

Spotykamy je w równie dyskretnej ilości także w prześlicznym Foyer czyli Hollu na pierwszem piętrze, dalej w hollu parterowym, a nawet w tych kuluarach z garderobami, które okalają z jednej i drugiej strony widownię. Rzecz taka dotąd poza naszą wielką operą w Poznaniu nie widziana...

Fotele w widowni i w Hollu utrzymane są w niesłychanie „modern" tonie pawim, za którym rozbijano się po wszystkich fabrykach włókienniczych polskich, zanim taki dobrano. Foteli dostarczyła firma krajowa Braci Thonnet z Radomia, a dostarczyła takich, iż prawdziwy tylko zaszczyt jej przynoszą.

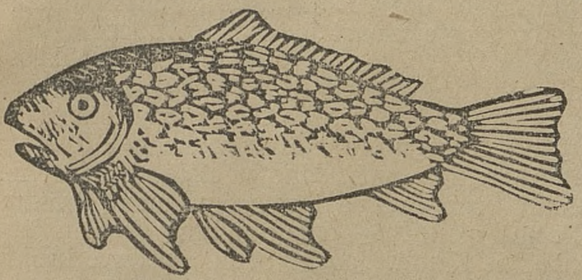
Wogóle **nad** obmyśleniem wszystkich szczegółów, które się złożyły na wspaniałą całość Kina-Słońca, oraz nad ich **wykończeniem pracowały wyłącznie siły krajowe,** co świadczy o wysokiem poczuciu obywatelskiem właściciela i fundatora Kina tego p. Stefana Kałamajskiego oraz jego dyrektora p. Słomczyńskiego.

Plan tedy ogólny oraz całego wnętrza i to aż do najdrobniejszych szczegółów jest **dziełem b. zdolnego architekta poznańskiego p. Józefa Sznajdra,** znanego tak zaszczytnie z swej działalności niegdyś w Województwie poznańskiem.

Z ramienia miasta w pracy tej pomagał, czuwając nad całością troskliwie a fachowo p. **radca Pajzderski.**

Panowie Kupcy i Handlarze Ryb!

KAŻDEGO ODBIORCĘ ZADOWOLI



Karp - przygodzicki

Handle ryb i delikatesów otrzymują na życzenie oferty od

Książęcego Gospodarstwa Stawowego Przygodzice
(Wlkp.) 480

Stacja kolejowa przy linji
Kraków — Katowice — Poznań

Firma C. Ratt

właściciel Karol Matuszak
27 Grudnia 4 I. p. Poznań Tel. 19-79.

Szkło-Porcelana-Przybory do aparatów do piwa-Przybory bilardowe

Warsztaty reperacyjne.

HURT. 2037 **DETAL.**

FABRYKA BILARDÓW

BIL. ORAZ PRZYBORÓW BILARDOWYCH



J. WIERZBOWSKIEGO
TEL. 503-27 WARSZAWA TEL. 503-27
UL. ŚWIĘTO-KRZYSKA 9

Serownia Zarządu Dóbr

W SIECHOWIE—K. STRYJA,

POCZTA SOKOŁÓW

poleca Szan. P. T. Kupcom i Odbiorcom

SERY

PIERWSZEJ JAKOŚCI
DESEROWE FRANCUSKIE, TYPU SZWAJCARSKIEGO
oraz

MASŁA

PO NAJNIŻSZYCH CENACH.

Poszukuje się zdolnych agentów do sprzedaży.
482

WYBORNE KAWY
ZNAKOMITE HERBATY
KAKAO, CYKORJĘ zwycz. i FIGOWĄ

w wielkim wyborze

Twa. Akc. „PLUTON"
T. I M. TARASIEWICZÓW w Warszawie
poleca
Przedstawicielstwo: KAZIMIERZ ŻYCIEŃSKI, Poznań
Wielkie Garbary 37. 1025 Telefon 32-41

FR. PRZYBECKI

POZNAŃ, 3 Maja 3 o Tel. 41-51.

HURTOWNIA WIN 140
FABRYKA LIKIERÓW

które polecam życzliwej uwadze Szanownych Czytelników.

Nad ustawieniem racjonalnem foteli w lożach i widowni czuwał reprezentant firmy Bracia Thonett p. inż. Linke.

Instalacji elektrycznej, tak skomplikowanej a zarazem rozrzutnie bogatej, **dostarczył** inż. p. **Namysł, właściciel firmy „Strzała“,** Al. Marcinkowskiego nr. 20. A jest to instalacja nielada. Przewiduje ona siłę 220 tys. kilowatów a zużyła 27 klm. przewodnika elektrycznego. Jak dalece jest skomplikowana i na nowoczesnej wyżynie stojąca owa instalacja, warto będzie pomówić o tem jeszcze kiedyś osobno.

Roboty **malarskie** wykonał p. **Wrembel.**

Roboty **żelbetowe** — firma Eicke & Lewandowski.

Wszelkie **gzymsy i złocenia** — p. **Pyliński.**

Posadzki — firma **Marweg & Koraszewski.**

Z osobną troskliwością pomyślano też o szczegółach muzycznych dla tego iście luksusowego Kina. Otóż **wielką orkiestrę, złożoną z kilkudziesięciu osób, poprowadzi** znany zaszczytnie **maestro Kulczyński.**

Do dyspozycji jego oddano wielkie i piękne organy, a nawet **chór specjalny, który umieszczony zostanie w osobnej loży** obok ekranu na widowni. **Z drugiej,** odpowiadającej **jej loży, odzywać się będą wspaniałe organy.** O takich nowoczesnych efektach jak wichura, deszcze, grzmoty, jęki potępieńców, sabat czarownic itd. już nie wspominamy, gdyż rzeczy te warto będzie skonstatować na własne uszy.

Osobna **wiązanka** entuzjastycznych słów należy się p. dyr. **Czesławowi Słomczyńskiemu,** który nad wykonaniem budowy i wnętrza wraz z p. bar. Soldenhoffem długie miesiące biedził się i b. wytężająco pracował. Wszyscy trzej wraz z p. Szneidrem mogą być teraz z swego dzieła dumni.

Rzecz najważniejsza, iż jest zupełna pewność, jako **postawiony na jego czele w charakterze naczelnego Dyrektora p. Słomczyński poprowadzi je szlakami zawsze nieustającego powodzenia artystycznego** oraz (co równie chyba ważne) sukcesów kasowych.

Dyrektora Czesława Słomczyńskiego pamiętamy od szeregu lat jako wybitnego fachowca umiejętności filmowych. Jako wieloletni kierownik „Polfilmu“ oraz twórca i reżyser znanego filmu: „Do Ciebie Polsko!“ — daje on pełną gwarancję, iż... poznańskie Kino „Słońce“ będzie zawsze królowało w pośród kin tutejszych.

Nie darmo francuski Ludwik XIV. nazywał się „król-Słońce“.

Podobne jak on, stanowisko, piastować będzie w Poznaniu ten **wspaniały pałac, który Poznaniowi zafundował znany radny i działacz społeczny p. Stefan Kałamajski.**

Życzymy Mu też z tego miejsca serdecznie, iżby ufundowane przezeń a miljonowej wartości Kino stało się dlań zasłużenie drugą „Kalifornią“ rodzącą codziennie złoto.

Zasłużył na to w zupełności.

Umiał połączyć praktyczność „bussynesu“ z rozpędem człowieka kultury.

Zafundowane przezeń Poznaniowi Kino-Słońce to nietylko złoty interes (vide zbliżająca się Wystawa Krajowa), ale dosłownie **zacny i śmiały czyn obywatelski...** *Florjan Ostoja Rzymkowski.*

25-letni jubileusz zasłużonego fabrykanta win krajowych w Kruszwicy.

Jest nim p. Henryk Makowski w Kruszwicy. Fabryka win, tłoczonych z naszych owoców krajowych, założona przezeń w skromnych rozmiarach, urosła dziś do b. poważnych rozmiarów na pożytek krajowi a na sławę tego energicznego przemysłowca...

Jego wina owocowe, które pod względem jakości dorównują znanym ze swej doskonałości winom gronowym, znalazły rozgłos w całej Polsce.

Nowa ta gałęź produkcji przemysłowej, dzięki nadzwyczajnej energii i inicjatywy dzielnego przemysłowca rozwija się bardzo pomyślnie, czego dowodem **tegoroczna produkcja,** która **sięga** wymownej **cyfry 1 miljona litrów.**

Rozwój tej fabryki nastąpił stopniowo i w miarę potrzeb, tak, że całość przedstawia obraz niezmordowanej i solidnej pracy polskiego przedsiębiorcy.

Fabrykę dalej się rozbudowuje. Przed kilku dniami ukończono budowę wielkiego magazynu betonowego, który w trzech piętrach mieści ogromne kadzie napełnione winem, o pojemności 10—15 000 ltr.

Masywnie zbudowany gmach jest dziełem bydgoskiego inżyniera p. Głowackiego. Poświęcenie tego magazynu oraz uroczystość dwudziestopięciolecia pracy zawodowej p. Makowskiego odbyła się w ostatnią niedzielę przy licznym udziale reprezentantów władz miejscowych w osobie p. Czosmowskiego, komisarza obwodowego, p. Tomaszka z Banku Ludowego, burmistrza miasta oraz wielu innych osób. Z obcych zauważyliśmy p. dr. Hedingera, dyrektora Państw. Banku Rolnego z Poznania oraz licznych przedstawicieli prasy.

Aktu poświęcenia gmachu dokonał ks. prałat Szoenborn, podnosząc w przemówieniu swem zacny charakter, jak i rzetelną pracę fabrykanta polskiego, życząc przedsiębiorstwu dalszego świetnego rozwoju.

Przy biesiadzie nastąpiły dalsze przemówienia i liczne toasty. Między innemi przemawiali imieniem bydgoskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, p. Bocheński.

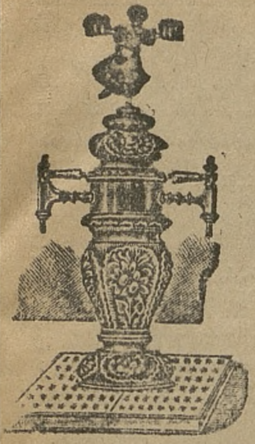
Na końcu dziękował p. Makowski przedstawiając w dłuższem przemówieniu całe 25-lecie swej działalności. Wyższe wykształcenie fachowe i uzyskanie dyplomu agronoma-winiarza w Wyższej Szkole Winiarstwa w Jałcie (Krym) umożliwiło mu obok nadzwyczajnych zalet charakteru, inicjatywy i energji, postawić przedsiębiorstwo na dzisiejszym wysokim poziomie.

Doraźna składka na rzecz kościoła w Kruszwicy przyniosła sumę 251,75 zł.

Fabryka win owocowych H. Makowskiego w Kruszwicy rokuje wielkie nadzieje na przyszłość i spodziewać się należy dalszego większego rozkwitu tej ważnej placówki kujawskiej.

Gdyby tylko nasze władze skarbowe zechciały zrozumieć tę prawdę, iż produkcję win krajowych należy popierać a nie zabijać ją w zarodku obłożeniem jednej butelki akcyzą, wynoszącą aż 90 groszy!...

Tak się nie godzi...



Franciszek Bloch
Bydgoszcz, Śniadeckich 47-47a

Hurt. 1192 **Detal.**

specjalna fabryka aparatów do piwa, wody sodowej i automatów

Kurki kontrolne — szkła i rury kontrolne — największe zapasy — największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Polsce.

Specjalność: Badanie i czyszczenie rurociągów pod gwarancją.

Rok zał. 1912 **Tel. 961.**

Tylko dla znawców!

Wina
Wódki
Likiery

1026

Sp. Akc. „REKTYFIKACJA WARSZAWSKA“

Skład dla Poznańskiego i Pomorza:

Poznań, ul. Wielkie Garbary 37.

C. A. FRANKE, Bydgoszcz

ROK ZAŁOŻENIA 1827. ISTNIEJE 100 LAT

Rektyfikacja spirytusu - Parowa fabryka najwyborniejszych likierów

kilkanaście razy premjowane
ZŁOTEMI MEDALAMI

i Wytłocznia soków owocowych

Poleca swoje wyroby po cenach bezkonkurencyjnych.

WYRABIA JAKO SPECJALNOŚĆ:

„Dr. Eskalony“
1118

Krople żołądkowe z prawdziwych ziół leczniczych.

„Kujawiak“

Kujawska esencja żołądkowa, podł. apt. „F. Hoyer'a (Leistikow“)

Likier deserowy
4547t

„Karmelicki“
4153

Marki prawnie zastrzeżone.

Parowy zakład kąpielowy. Parowy tartak z najnowszemi maszynami do obrabiania drzewa. Import i eksport drzewa.

GŁÓWNE BIURO PRZY UL. KSIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO NR. 7 b.

Nr. telefonów: Dyrekcja 91, Rektyfikacja 69, Fabryka likierów 55, Tartak 28, Zakład kąpielowy 987.

Adres telegraficzny: Franke, Sprytownia, Bydgoszcz.

PIWA KROTOSZYŃSKIE
SPECJAŁ • MARCOWE

należą do najlepszych!

BROWAR KROTOSZYŃSKI

Tow. Akc. w Krotoszynie.

Z życia placówek przemysłowo-handlowych.

ZAMKOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE SP. AKC. W CIESZYNIE.

Wspomniane zakłady istnieją w Cieszynie od długiego szeregu już lat i stanowią jedną z tych placówek gospodarczych Śląska Cieszyńskiego, o których ta ziemia mówi z prawdziwą dumą. Dość zaznaczyć, że browar sam tych zakładów istnieje od roku 1654, a więc jest niejako instytucją historyczną. Produkuje i sprzedaje on rocznie około 40.000 hl. piwa. Zaś przedwojenna produkcja wynosiła 120.000 hl, lecz z powodu nieszczęśliwego podziału Śląska i utraty głównego rynku zbytu, który przypadł Czechosłowacji, produkcja zmniejszyła się do 40.000 hl. — Pozatem omawiane zakłady posiadają w Błogocicach pod Cieszynem znaną destylację wyborowych wódek, które rozchodzą się daleko poza Cieszyn, zawsze pilnie poszukiwane i wszędzie chwalone. Przed wojną błogociska fabryka wódek i likierów przerabiała 8.000 hl czystego spirytusu, lecz obecnie z przyczyn wyżej podanych — znalazła do ca 2.000 hl, zaś po wprowadzeniu pełnego monopolu spirytusowego zredukowała się do ilości około 1.000 hl. — Nadmienić jeszcze wypada, że firma powyższa przez cały czas swego istnienia zdołała sobie wyrobić nienaganną opinję, przez co zyskała całe rzesze odbiorców, zawsze zadowolonych z otrzymywanego towaru.

Ostrzeżenie!

Ostrzegamy pp. abonentów i inserentów przed b. agentem naszym p. K. Lewandowskim, który popełnił szereg nadużyć i dla pisma naszego już nie pracuje.

Zaznaczamy także, że p. Lewandowski nie posiadał nigdy upoważnienia naszego na pobieranie gotówki za ogłoszenia, lub zbiorowy abonament towarzystw.

P. Lewandowski był uprawniony tylko do pobierania gotówki za jeden t. j. pierwszy kwartał przy nowo przez niego pozyskanych abonentach.

Tow. Wydawnicze „KUPIEC"

WARUNKI DLA INSERENTÓW i ABONENTÓW:

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. 100 zł. ½ str. 60 zł. ¼ str. 35 zł. 1/8 str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł. Ogłoszenia na okładce z dopłatą. Ogłoszenia z zagranicy oblicza się według osobnej taryfy. W wydaniach specjalnych obowiązuje inna taryfa. Miejscem wykonania zleceń i zapłaty jest Poznań. Przy wszelkich kwestjach spornych miarodajny jest Sąd Powiatowy w Poznaniu. Na wypadek skargi sądowej, nadzoru sądowego lub konkursu wszelkie rabaty upadają. Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu Nr. 200—019.